

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	18 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja Dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł naukowych i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Málnera dawniej K. G. Hermann. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Pogońskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wolfzeile Nr. 22. — Donnat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 20. — W Berlinie: Monachium, Zürich, i St. Gallen. Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasenstein i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W Krakowie i Lwowie w agencjach naszych do końca roku... 3 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową w Państwie austriackim 6 złr. 2 złr. 25 c.
Prusach i Niemczech 4 t. 15 sgr. 1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.
Upraszam się o wcześnie nadsyłanie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w przesyłce, jak również o trzymanie się powyżej oznaczonych cen dla uniknięcia korespondencji.

Nadsyłający wcześniej przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymana będzie.

Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj” dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

W administracji nabyć można nakłady wydawnictwa „Kraju” t. j. 2-tomową powieść Wł. Sabowskiego „Rodzina Orskich” za cenę 2 złr. 50 c. i „Walek Stronniotw” kom. w 2 aktach L. i S. Stokca za 1 złr. w a.

Przedpłata na 2-tomową powieść J. Zacharjasiewicza „Tajny fundusz” wynosi 2 złr. w a. — pocztowa cena podwyższona będzie.

Wybór deklarantów w Czechach.

W sierpniu r. z. po otworzeniu po raz pierwszy na zasadzie konstytucji grudniowej sejm praski, posłowie Pałacu, Pstrow i Kratochvíl złożyli w imieniu narodu czeskiego memoriał, zwany deklaracją, wypowiadający wiarę polityczną Czechów i motywujący wystąpienie z sejm 81 posłów czeskich.

Memoriał ten, będący dziś programem politycznym opozycji czeskiej, wychodził z zasady, że kraje stojące pod panowaniem Habsburgów do r. 1848, nie tworzyły jednolitego państwa, lecz osobne, w nierównym stosunku do dynastji stojące dzierżawy, mocą sankcji pragmatycznej połączone w jedną monarchję tylko przez wspólność dynastji. Zważywszy też koronę czeską z należności do niej krajami nie zostawała nigdy w realnej unji z żadnym państwem austriackim, a tembardziej z przedlatkami.

„Korona czeska, — mówi owa deklaracja, — połączona była wprawdzie z innymi krajami stojącymi pod panowaniem domu Habsburgów w jedną monarchję, ale tylko na czas istnienia tej monarchji i bez narażenia swęj samostoiści, swęj indywidualności państwowej i historycznej.”

Dalęj memoriał powoływał się na to, że „nawet za czasów absolutyzmu nikt tego nie zaprzeczał, że królestwu czeskiemu służy prawo, na przypadek wygaśnięcia domu panującego, wybrać sobie monarchę podług swęj własnej, niezmiennie nieograniczonej woli, i utworzyć znowu królestwo samostoinne, nieogladając się na inne kraje austriackie.”

Taką postawiwszy zasadę, deklaranci, oświadczali dalęj co następuje:

„Wszelkie zmiany w stosunkach prawnych między królestwem czeskim a monarchją i panującą rodziną, na zasadzie historycznej konstytucji krajowej i najwyższego pisma cesarskiego z d. 8 kwietnia 1848 r., a nawet na mocy dyplomu z d. 20 października 1860 r. niemogą być inaczej prawomocnie przedsięwzięte, jak tylko za pomocą układu pomiędzy królem czeskim a rzeczywistą i prawną reprezentacją polityczną narodu czeskiego.”

„Żadne nieczyste ciało reprezentacyjne lub administracyjne, a więc ani przed-

tawna rada państwa, ani jakabyż delegacja, z wyjątkiem jedynie samostoinnej delegacji krajów korony czeskiej, która by wzięła na sprawę wspólne całej monarchji otrzymane co do tego należyte pełnomocnictwo od sejmów krajowych krajów korony czeskiej, nie może prawomocnie, ani imieniem tego królestwa przyjmować pewnej części długów państwa, ani nakładać na nie podatków ani w jakibądź sposób przyjmować zobowiązań.”

„Odkąd sam monarcha odstąpił od jedynego i głównego celu tak dyplomu październikowego jak i patentu lutowego, to jest od przekształcenia składowej i absolutnej monarchji w państwo jednolite i konstytucyjne, przez co te zasadnicze ustawy państwa w skutek przedsięwziętego ustanowienia dwóch państw zachwiane zostały w swych podstawach, oddane prawu i obowiązki wypływające z tych ustaw straciły prawomocność tak przedmiotową jak i podmiotową.”

Ustępy te wskazują najpełniej dzisiejsze stanowisko opozycji czeskiej. Zaprzeczyła ona posłom czeskim prawa i mandatu do wyborów albo do wstąpienia do rady państwa, której prawa i kompetencje zmienione zostały i która nie istniała w takiej formie kiedy ich wybierano. Twierdziła, że posłowie sejm czeskiego nie mieli prawa wybierać delegacji do rajchsratu, wszystko więc co tam uchwalili, ma tylko znaczenie faktu, ale nie może być obowiązującym dla Czech.

Dalęj deklaranci oświadczają:

„Za sprawiedliwą reprezentację uważamy tylko reprezentację opartą na ordynacji wyborczej rzeczywiście przeprowadzającej praktycznie, jednakowoż zastosowaniem wszędzie tych samych zasad, równoprawienie obu narodowości ojczyzny naszej.”

„Zyczeniem naszym jest zgodzić się z naszymi niemieckimi ziolkami na takie instytucje, któreby uczyniły niemożliwym wszelkie pokrzywdzenie jednej lub drugiej narodowości w kraju, spowodowane jedynie władzą większości.”

Takie są główne punkta czeskiego memoriału, o który w tej chwili toczyła się walka wyborcza.

Pozostała w sejmie czeskim stworzona sztucznie przez ordynację wyborczą większość niemiecka po wyjściu deklarantów z izby, uważała się dalęj za prawowity sejm czeski, i uchwaliała, że mandaty posłów, którzy podpisali

deklarację, po upływie pewnego czasu upadają.

Deklaranci nie ulegli się tej uchwały i nie ustąpili, w skutek tego po długiej agitacji rozpisano znowu wybory, które w tych czasach właśnie się odbyły. Z urn wyborczych wyszli znowu deklaranci, wszystkie usiłowania rządu nie przysłały się na nic. Buletyny telegraficzne o wyborach starały się wprawdzie oskarżać porażkę, wykazując, że tu i owdzie mniejszość wytrzymawsza przez kandydatów wiernokonstytucyjnych była znacząca, ale te właśnie usiłowania udania porażki za rodzaj zwycięstwa przypominały chyba... buletyny z wojny włoskiej.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że sprawa rządu z narodem czeskim w apelacji do narodu przegrana, przez co deklaracja posłów nabiera nowej wagi i znaczenia. W roku zeszłym była ona dopiero uchwałą reprezentacji narodowej, a zatem pośrednio tylko wyrazem woli narodu, dzisiaj jest już uchwałą aprobowaną bezpośrednio przez naród, rodzajem plebiscytu, przez co znaczenie jej staje się nieskończenie wyższem.

Nietyle w samym wyborze deklarantów co w usankcjonowaniu ich postępowania przez naród, leży wielkość świeżego zwycięstwa Czechów oraz porażki rządu.

Przegląd tygodniowy.

Zaczęliśmy poprzedni nasz przegląd od wzmianki o dążeniach południowych Niemiec do połączenia się z państwem północnym, i dziś też możemy Niemcom południowym pozostawić naczelne miejsce w tem sprawozdaniu nietyle z powodu piktowej mowy tronowej w księcia badeńskiego, ile z przyczyny podróży hr. Beusta.

W ks. badeński w mowie swojej oświadczył stanem, że od ostatniego ich zebrania, żaden stanowy krok nie nastąpił na drodze narodowego przekształcenia Niemiec, cieszył się jednak bliskimi stosunkami Badenji ze Związkiem północnym i spodziewał się, że przy wzrastającym poczuciu narodowym, niechybnie rozwinię się dalęj silniejsza spójność wszystkich państw niemieckich.

Nie jest to jak wiadomo idea p. Beusta, który w tym samym czasie jeździł po południowych Niemczech, i konferował z tamczestnymi dyplomatai, a z którego podróży wnoszą o zbliżeniu się pomiędzy Austrią i Prusami, — najnowszy prawda, bo np. berlińska National Zig gra rolę niewiernego Tomazsa, i twierdzi, że chyba zmiana frontu polityki pruskiej w kwestji niemieckiej mogłaby pozwolić wierzyć w rzeczywistą skłonność kierownika polityki austriackiej do podobnego zbliżenia się z gabinetem berlińskim.

Mimo to jak sama National Zig twierdzi, oznak pozwalających przypuszczać podobne zbliżenie nie brakuje. Bez względu na zaprzeczenia lub powątpiewania, utrzymuje się wieść o odwołaniu hr. Werthera z Wiednia, co gdyby się stało faktem, znaczyłoby bardzo wiele na drodze wejścia w przyjacielskie stosunki. Hr. Bethlen w swo-

im tygodniku dyplomatycznym, według wiadomości zaczerpniętych „z wysoko położonego źródła” twierdzi, że niepewność stanu rzeczy we Francji i postawa stronniactwa niemieckiego w Austrii, odychająca wszelką myśl pojednania z Czechami, zmuszają p. Beusta do szukania punktu oparcia w zbliżeniu się z Prusami, i że tylko zbliżenie z Moskwą, z której kanclerzem ks. Gorczakowem hr. Beust widział się w Szwajcarii, mogłoby poprzeć p. Beusta w polityce dążącej do pojednania ludów austriackich.”

Jako inny znowu objaw tego zbliżenia się, przytaczają dziś już napewno, że książę pruski w podróży na wschód, przejeżdżając będzie przez Wiedeń, gdzie go dwór najżyczliwiej będzie przyjmował.

Co wnosić z tego wszystkiego? Czy Prusy w tym właśnie czasie kiedy się zdawało, że łała chwila Men przekroczył i wcielił Badenję do związku północnego, zdecydowały się nagle zatrzymać na czas dłuższy w granicach traktatu praskiego? czy hr. Beust poczynił jakie ustęstwa w polityce której dotąd się trzymał w sprawach niemieckich? czy w skutek objadu u królowej Augusty i widzenia się z ks. Gorczakowem w Ouchy sprzeciwnie dotąd interesu trzech mocarstw ułożą się w trójkątowy akord reakcji?

Tablatti wiedeński stawia sobie takie pytanie i wyprowadza z niego wniosek, że wobec tak nagłego zwrotu w polityce trzech państw pozycja p. Beusta stała się nie do utrzymania i że wkrótce usłyszymy o zmianie ministra spraw zagranicznych, którym prawdopodobnie zostanie, obejmując oraz kanclerstwo, hr. Andrassy, jak wiadomo, przeciwnik austro-francuskiego przymierza i stronnik zgody z Prusami, bodajby kosztem poświęcenia linii Menu.

Tablatti idzie dalęj w wszechświadości, twierdzi on, że ponieważ postawienie p. Andrassey na czele polityki austriacko-węgierskiej dałoby wprawdzie przewagę węgrom i wywołało żywe niezadowolenie między Niemcami, przeto dla zrównoważenia i dania pewnej rękomy Przedlatowi, na czele ministerjum przedlatowskiego postawioną będzie „znana z energii i samostoiści osobistość” prawdopodobnie p. Giskra.

Nie jesteśmy tak wszechświadości, jak Tablatti wiedeński, wyznajemy więc, że dla nas wnioski płynące z podróży p. Beusta, z jego widzenia się z rozmaitymi dyplomatai, z objadu u królowej Augusty i z odwiedzin ks. Gorczakowa nie są jeszcze tak jasne i stanowcze. Przedewszystkiem nie zdaje nam się, żeby p. Beust podróży tę odbywał głównie w celu uczynienia swojej pozycji unhalbar i ustalenia drog pańskich z jednej strony hr. Andrassem, z drugiej p. Giskrą. Nie zdaje nam się także, aby przy obecnem położeniu Austrii, w której konstytucji grudniowej nowym taranem uderzył wybór deklarantów czeskich, Prusy i Moskwa były skłonne do ustępstw rzeczywistych dla Austrii i żeby Austria bez rzeczywistych ustępstw mogła wiązać się z Prusami i Moskwą w trwałe i zasadnicze zbliżenie i przyjaźnię, zdające ją całkiem na łaskę i oddając prawie pod rozkazy owych zbliżonych i przyjaciół.

Musimy zatem rozjaśnienia tego chaosu z trudnością dających się z sobą pogodzić pogłoski oczekiwać dopiero od rozpoczynającego się tygodnia.

We Francji cisza polityczna co do faktów, ruch jednak panuje w opinii, wywołany głównie dwoma listami całkiem odmiennego znaczenia, listem hr. Kératry i

ojca Hyacyna, znakomitego kaznodziei. Co do pierwszego z tych listów, wtapimy, aby mimo poparcia, jaki mu daje opinia, zdołał skłonić do zwolnienia ciała prawodawczego w październiku, albo wywołać na 26 października jaką demonstrację deputowanych opozycji zbierających się bez wezwania. List znakomitego kaznodziei francuskiego nie polityczny, lecz religijny, lubo poruszający kwestję w najbliższym z polityką związków, charakterem swoim prawie zupełnie wychodzi z granic naszego przedlądu.

Niezmierni noweliści bawią się jeszcze puszczaniem alarmujących pogłosek o zdrowiu cesarza Napoleona i bawić się zapewne będą aż do wyjazdu cesarzowej, który w końcu tego tygodnia pójdzie dopiero kres ostateczny tego rodzaju pogłoskom, mniej dziś skutecznym niż parę tygodni temu, i stanie się dla Europy stanowczym dowodem, że monarche francuzów tak prędką katastrofa nie grozi.

W Danji miało miejsce przemieslenie ministerjalne, którego bliższe przyczyny jeszcze nie są znane, które jednak, o ile się zdaje nie miało przeważnie politycznego charakteru.

Kwestja Kuby szerokie zajmowała rubryki w dziennikach tego tygodnia, głównie z powodu myśli wykupienia się tej wyspy, przy pomocy Stanów Zjednoczonych. Organem tej myśli stał się p. Sickles, poseł amerykański w Madrycie, zdaje się jednak już dziś niezadowolony, że przekroczył swoje instrukcje i że rząd unji przed zebraniem się kongresu nie myśli angażować się tak daleko w tę sprawę. Z tego powodu prawdopodobnie jest odwołanie p. Sicklesa.

Kwestja obsadzenia tronu hiszpańskiego ani o krok jeden nie postąpiła w tym tygodniu. Opinia publiczna Europy nie dała jeszcze bezwzględnej wiary kandydaturze ks. Genui, kandydata będącego w tej chwili jedynym na porządku dziennym.

Spór turecko-egipski, który uważano za załatwiony, w istocie jest w tej chwili w fazie żaru tlejącego pod popiołami. Porta domaga się od wice-króla gwarancji materialnych jego wazalskiej lojalności, których tenże dać nie chce, a nawet nie może. W istocie bowiem żądania Porty zamierzają do ograniczenia lub odjęcia wice-królów nawet takich praw, których poprzednicy jego używali bez przeszkody, czego dowodem jest domaganie się aby kedyf przedkładał budżet pod zatwierdzenie sułtana i bez jego zezwolenia nie zaciągał pożyczek.

Anglia, Francja, Włochy i Austria doradzają Portie umiarkowanie w pretensjach i żądaniach, Prusy i Moskwa zachowują się neutralnie. Jeżeli zwłaszcza neutralność tej ostatniej jest szczerą, spór turecko-egipski mogąc się jeszcze przeciągnąć, nie grozi jednak żadnem ważniejszem zakłóceniem.

Sprawozdania sejmowe.

Siedmne posiedzenie d. 25 września.

Początek o godz. 1/2 11. Po przyjęciu protokołu odczytano pismo, w którym sekretarz sejmowy prostując pomyłkę, zasłał w protokole wtorkowego posiedzenia wymienieniu liczby głosów, które oświadczyły się za odesłaniem wniosku dra Smolki do komisji. Było tam wyrażone, że 54 posłów głosowało za odesłaniem do komisji, gdy głosowało za tem 55 posłów.

Z petycji wymieniamy: prośbę wydz. pow. jasielskiego o zmianę ustawy o re-

prezentacji powiatowych; zgromadzenie ludowe we Lwowie z d. 14 b. m. o zmianę kraj. ord. wyborczej; profesorowie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o systematyzowanie urzędowania tego zakładu; wydział rady pow. chrzanowski przez posła Adama hr. Potockiego o regulację funduszów tamtejszych, o weterynarza dla tegoż powiatu, o wyjednanie nowej stacji kolejowej koło Krzeszowic i o niektóre nowe drogi; wiele gmin o zmianę ustawy drogowej, o zniesienie opłat na zapasowy fundusz konkurencyjny, o zniesienie rząd powiatowych, o zaprowadzenie gmin zbiorowych i t. p.; wydział rady powiatowej w Kołomyi o subwencję na koszt regulacji Prutu; pani Selingerowa o subwencję dla swego zakładu wychowawczego.

Udzielono ośmiodniowy urlop posłom Schmidlowi, Szulakowii i Bazylewiczowi.

Wład. hr. Badeni składa urząd zastępcy członka wydziału krajowego dla nawału zatrudnień.

Sekretarz Szujski odczytuje, potem wnioski pp. Koczynskiego o uregulowanie hipotek włościańskich, jakoteż Torosiewicz o wezwanie do rządu aby nie zarządzało poboru do wojska podczas żniw i w sprawie poręczu podatkowych (dołowne brzmienie tych wniosków podaliśmy w nrze 170 Kraju. Przyp. Red.). Na poniedziałkowym posiedzeniu stoi na porządku dziennym pierwsze ich czytanie.

Posel Kamiński i tow. interpelują komisarza rządowego o przyczynę surowego obchodzenia się c. k. władz z emigrantami. Dzienniki donoszą ciągle o przymusowym wydalaniu wychodźców, a to nawet takich, którzy uzyskali już karty pobytu. Jeżeli więc w Szwajcarii albo we Francji nietylko doznają oni jak najgłośniejszego prześlęcia, a nawet pobierają subwencję z funduszów publicznych, i gdy w drugiej połowie monarchji traktują ich władze zarówno jak rodowych obywateli państwa, więc przeko nas to musi dotyczyć, że ci nieszczęśliwi rodacy nasi nie mogą w spokoju zarabiacz uczciwą pracą na utrzymanie swoje i rodziny, pod opieką liberalnych ustaw konstytucyjnych.

Z tych powodów zapytują interpelanci:

1) Czy wiadomo są c. k. rządowi wypadki przymusowego wydalania z kraju, i z jakiej to przyczyny pochodzą?

2) Jak usprawiedliwia c. k. rząd surowe postępowanie organów podrzędnych z wychodźcami?

3) Czy nie ma zamiaru pociągnąć je za to do odpowiedzialności?

4) Czy uznaje on za zgodne z duchem konstytucji, aby raz wydane osobistości nie za popolicie przestępstwa dla przynajmujących motywów politycznych nie mogły już powracać do kraju?

Interpelację tę podpisał posłowie: Kamiński, Smolka, ks. Stepek, Józef Tyrsowski, Zbyszewski, ks. Dietrich, Stanisław Morgenstern, Hoszard, Samelson, Hönigsman, dr. Weigel, Borkowski Leszek, M. Popiel, Szumaczowski, Agopowicz, Dziwowski, Sawczyński.

Komisarz rządowy p. Pauli przyrzeka, dać odpowiedź na jednym z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku dra Hönigsmana o czasie trwania sesji sejmowych. Ks. marszałek udzielił wnioskodawcy głosu dla umotywowania swojej propozycji.

Dr. Hönigsman: Wniosek, który pozwolił sobie postawić, żąda, aby o ile przedłożony materiał nie został wyczerpany, sesje sejmowe trwały rokrocznie

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez
Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalazy.)

XXIX.

W wilgotnej, wysoko sklepionej celi siedział Zefir i patrzył zamyślony przed siebie. Twarz jego dziwnie wyszlachetniała. Była na niej boleść, wielka, z rozpacz granicząca boleścią, ale boleść ta miała blask wyjątkowy, szlachetnego cierpienia. Malowała się w niej głęboka rezygnacja bez żadnej iskrzy nadziei.

Może poraz pierwszy w życiu miał Zefir uczucie dobrego uczynku, który spełnił. Wprawdzie uczynek ten był iluzoryczny, ale uboga w lepsze przymioty dusza jego chywała za łała ciału dobrego, aby się nim orzeźwić. Nieszczęście swoje uważał jako konieczną ekspiację złego życia, bo wszedł właśnie na drogę, na której tem życiem brzydzić się zaczął. Wzięciem dzisiejszym było daleko znośniejsze od kilku chwil ostatnich, przeszłych w dworku gościnnym, które tak boleśnie duszę jego szarpały. Dorożca wzięcia, straż z bronią, kraty żelazne, byli dla niego daleko miłszym widokiem od małych dzieci w owym dworku, które go w kwiaty stroili.

Do tych moralnych korzyści, jakie mu dzisiejsze nieszczęście jego dawało, przyczyniła się jeszcze rozkosz nieopisana, że znowu zbliżył się do niego jego anioł opiekuńczy, przyszła do niego owa ko-

bieta ze łzami w oczach, która od czasu zjawienia się w owęj nocnej ucieczce tak wiele na całe jego życie wpłynęła.

Alto to szczęście, ta radość, miała właśnie najboleśniejsze kolce. Te kolce przebiły wszystkie szczęśliwe szaty jego, które teraz na siebie naciągnął, przebiły nawskrós i ranily mu serce boleśnie, bardzo boleśnie!

Anna była z Jerzym codziennie u niego. Przez znajomych ze Lwowa, którym wiele dobrego świadczyła, znalazła tutaj różne wpływy, które jej pozwalały ośrościć dole wzięcia.

Zefir widział w tej kobiecie dla siebie coś nadzwyczajnego. Ubogi we wszystko, co tylko w życiu jest pięknem i szlachetnem, uczuł nagle, że ta kobieta rzuciła w jego duszę jednę iskrę z szlachetnych zapachów swoich, która zdolna była przemienić go w zupełnie nowego człowieka. On mógł rozpocząć żywot nowy, zupełnie nowy, mógł pod jej wpływem odrzucić się, mógł nawet być zdolnym do wyższego poświęcenia się.

Na to wszystko jednak już nie było pory. Żelazna krata oddzielała go od świata, przed nim prócz brzęku kajdan i murów więziennych nie było już żadnej przyszłości.

Czy to miała być kara za drogę, którą poszedł? Czy właśnie na zastrzenie tej kary miała się przed nim zjawić ta kobieta, do której oddał, jak głodny Tantala do zastawionych potraw, będzie wiecznie ręce wyciągał — napróżno?

Drzwi kazał otworzyć się. Wszedł Zefir z dorożką. Dorożca był od Anny obsypywany różnemi darami, i dlatego patrzył przez palce na swoje surowe obowiązki. Pogadawszy chwilę, zostawił sa-

mego Jerzego z więzieniem i wyszedł do swoich innych zatrudnień, nie zamknawszy drzwi. Za drzwiami stała straż podwójna.

Jerzy spojrzął na zegarek.

— O której godzinie schodzi wieczorna straż? — zapytał Zefira.

— O dwunastę, — odpisał Zefir i westchnął.

— Jest kwadrans na dwunastę... mamy dosyć czasu pomówić z sobą o różnych rzeczach.

Zefir nie obliczał ściśle znaczenia tych słów, był smutny i zamyślony, że Anna nie przyszła. Jerzy usiadł przy nim na sienniku, skrzyżował ręce, pomilczał chwil kilka, poczem ował się:

— Dziwnymi drogami prowadzi nas Opatrzność do wielkich celów swoich! O regłem i mądrością ustaw rozszerzaliśmy się w dziedzinach Europy jak dobry i pracowity gospodarz, który do ojczyznowa majątku przylączył włości okoliczne. A dzisiaj rozlewamy się po całym starym i nowym świecie licznym taborem wychodźstwa i — bezlistom cierpieniem! Dzisiaj tylko po jęku zna nas Europa i wie, że żyjemy! Ale ten jęk, to jeszcze szczęście nasze, gdyby nie to, byłoby — grob! Dopokąd ten nieśmiertelny „tajny fundusz”!

Zefir zerwał się z siennika, usta jego zdrząły konwulsyjnie.

— „Tajny fundusz?” powtórzył głosem bez dźwięku i wpatrzył się w Jerzego.

Jerzy zamyślił patrzeć przed siebie. Po chwili mówił dalęj:

— Tak jest, „tajny fundusz”... kto z niego kiedykolwiek pełnymi garściami zaczerpnął?

— Ten zginął... zginął na wieki! — krzyknął Zefir i poczerwieniał na twa-

rzy... — ten za życia kupił sobie trumnę...

Bardzo słuszenie mówisz bracie, — mówił dalęj spokojnie Jerzy, — bo tego świat ma już za umarłego! Dwóm bogom służyć nie można... Służy w wielkiej idei, albo powszechnemu złemu... A świat powszechny, to — złe!

— Okropnie... okropne rzeczy mówisz! — A przecież prawdę, okropną prawdę!

Głowa Zefira spadła na piersi. Stał tak chwilę i głęboko pierś oddychał. Jerzy mówił dalęj:

— Zli i występni sięgają do tego „funduszu tajnego...” i nim się spostrzeżają, stają się lepszymi i cnotliwymi, choć przeto z światem powszechnym staną w nie-dobrym stosunku!

Zefir przypał do Jerzego, chwycił go konwulsyjnie za rękę i zawołał:

— Człowieku! Kto ci o tem powiedział?

— Kto?... Bóg i dzieje! — spokojnie odpowiedział Jerzy.

Zefir patrzył przed siebie błędnym okiem. Po twarzy jego przebiegały kurcze wewnętrznej boleści.

Jest wprawdzie potwór, — ciągnął dalęj Jerzy, — potwór obrzydły, z którego wylega się najpłagawsze robactwo, a który nazywa się tem samym imieniem: „tajny fundusz”. Jest to policyjny „tajny fundusz”, który jako taki figuruje w budżetach rządów całej Europy! A zadaniem tego tajnego funduszu jest walczyć przeciw nieśmiertelnemu funduszowi, jaki naród przez długie wieki dołą i niedołą uzbierał sobie i w tajnikach swoich ukrył!

Zefir odczekał pełną pierś. Usiadł na sienniku i spuścił głowę na piersi.

— Wierzę mi bracie, — mówił dalęj Jerzy, — gdy byłem młody i krewki, miałem szczególnie wyobrażenie o sile narodu

i o naszych nadziejach. Najprędz zdawało mi się, że chwilowym, wielkim zapalem można wszystkich dokonać. Przekonałem się, że skutkiem chwilowych zapalów są tylko — ofary! Wprawdzie i te wchodzi do funduszu narodowego, ale nie są — zwycięstwem!

Po długiej pauzie mówił Jerzy dalęj:

— Potem ogarnęła mnie wiara w niewidome potęgi. Powiedziano mi, że cała Europa załudniona jest „tajnym bractwem”, które skrycie i niewidomie kieruje losami ludzkości. Powiedziano mi, że te bractwa mają „tajny fundusz” niewyczerpany, którym szafują tajnie w obronie cierpiących i uciskanych!.. Szukałem stolicy tych utajonych rycerzy idei, szukałem owego „tajnego funduszu”, z którego chciałem wybić dla naszej sprawy... ale ani tej stolicy przyszłości, ani tego niewyczerpanego „tajnego funduszu” nie znalazłem!

Jerzy zamknął tutaj i pobiegł myślą w niedaleką przeszłość swoją... Po chwili mówił dalęj:

— Bóg jednak natchnął mnie i znalazłem ów „tajny fundusz”. Dzieje nasze kilkowkowie, zapisane w nich nasze zwycięstwa i klęski, bohaterowie nasi i męczennicy... oto nasz „tajny fundusz”. Z tego funduszu czerpali siły bohaterowie nasi, z niego czerpią ofary idące w łody Sybiru... On nas żywi i karmi... Gdy z tego funduszu czerpać będziemy, to nas nikt nie zmoczy, a przyszłość będzie nasza!

Oczy Jerzego błysnęły jasno. Zdawało się, że widział w duchu tę przyszłość... Po chwili mówił dalęj:

— Rządy w Europie przyjęły do budżetu swego tak zwany policyjny „tajny fundusz”. Tym funduszem walczą one czę-

najmniej trzy miesiące. Liczne poparcie, jakiego doznał mój wniosek w tej izbie, uwalnia mnie poniekąd od obowiązku motywowania go. Pozwól sobie jednak przytoczyć kilka uwag dla uzasadnienia tego wniosku.

Oto jesteśmy sejmem, powołanym do rozważenia o sprawach pięciomilionowego kraju, a przecież dla załatwienia interesów pięciomilionowej ludności odmierza nam roczne czas tylko na dwie, a w najlepszym razie na tygodnie. Zaledwie rozpocznie się sesja, a już potrzeba oglądać się na jej zamknięcie. Autorowie konstytucji grudniowej twierdzą, że zostawili dla kompetencji sejmów wszystko, eksperymentując tylko niektóre sprawy dla rady państwa. Dłaczegoż więc rada państwa ma do obrad nad temi wyjątkami po kilka a nawet kilkanaście miesięcy czasu, a my tak mało? Zresztą skład sejmu naszego jest tego rodzaju, że potrzebuje on do załatwienia każdej sprawy dwa razy tyle czasu jak inne ciała parlamentarne, bo cały ciężar czynności spoczywa tylko na jednej części posłów, gdyż druga nie jest sposobną do załatwienia jakiegokolwiek czynności ustawodawczej. Zresztą właściwością jest także sejm nasz, że nawet i w tej części zdolnej do pracy w komisjach ma pewne uprzywilejowanie osobiste, którym wyłącza się z wszystkich funkcji, gdy druzdy postowie, którzyby także mogli coś zrobić, są jakby na pensji. To przeciążenie obowiązkami nielicznych osób sprawia, że sejm uchyla nieprawdopodobnie dziwne ustawy.

Kroacja jest parę razy mniejsza od Galicji, a jednak przy zawieraniu ugody z Węgrami wymówili sobie przeczorni kroaci wyraźnie, że sesje ich sejmu nie mogą w zasadzie krócej trwać jak trzy miesiące do roku.

Wniosek dra Hönigsmana odesłano do komisji konstytucyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego, o zaprowadzenie polskiego języka jako wykładowego na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie.

Wnioskodawca mówi: Wniosek ten jest tylko wznowieniem wniosku tej samej treści, który postawiłem w roku zeszłym, a który dla nawału innych spraw nie doczekał się załatwienia. Rozpada on się na dwie części. W pierwszej żądam zaprowadzenia polskiego języka jako wykładowego dla wszystkich katedr zwyczajnych obu wszechnich nuczonych, a w drugiej żądam jak najspieszniejszego nadania prerogatyw katedr zwyczajnych utworzonych niedawno nadzwyczajnym katedrom z polskim wykładowym przy wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego. Zadośćuczynienie obu tym wymaganiom jest koniecznością wśród obecnych stosunków. W szkołach średnich są wykłady polskie, we wszystkich urzędach zaprowadzono już, albo ma być zaprowadzonym język polski, a na wszechnich są wykłady niemieckie! Upośledzenie polskich katedr wobec niemieckich, używających praw katedr zwyczajnych we Lwowie, jest niestwierdzone i nie ma logicznej podstawy. Wszakże teraz, kiedy w urzędowaniu używa się języka polskiego, wszyscy kandydaci prawni muszą się biegać do polskich katedr, gdy niemieckie zapewne niewielu będą miały słuchaczy. A jednak niemieckie są zwyczajnymi katedrami, gdy polskie zaliczone są do rzędu katedr nadzwyczajnych.

Wniosek mój racie panowie odesłać do komisji edukacyjnej.

Ks. Guszalewicz żąda, aby odesłać do komisji wybranej dla „wzajemnego porozumienia się”, a później, aby też komisja odstąpiła ten wniosek komisji edukacyjnej do bliższego rozbiórki.

Chrzanowski żąda odesłania go do komisji edukacyjnej. Pietruski przemawia w tym samym duchu, twierdząc, że we wniosku jego niema wzmianki o języku ruskim, więc nie może on służyć za przedmiot narad dla komisji, mającej zająć się właściwie tylko projektem unormowania stosunku obu języków w szkołach ludowych.

Pawlikow twierdzi, że komisja ta nie tylko sprawami językowymi ma się zajmować, ale wogóle wszystkimi kwestiami spornymi między oboma narodowościami.

Zyblikiewicz utrzymuje, że niepodobna każdą sprawę, o której domyśla się można, że ją załatwić jakiegokolwiek kwestie sporne między polakami a rusinami, odsyłać do komisji, wybranej wskutek wniosku p. Zawrowskiego. W takim razie

każda sprawa musiałaby przejść przez jej alembik. Wtedy inne komisje nie miałyby już co robić.

Przy głosowaniu wniosek ks. Guszalewicz upadł, wniosek p. Pietruskiego odesłano do komisji edukacyjnej. Poseł Wolny nie był obecny na posiedzeniu, nie mógł więc uzasadnić swego wniosku, dotyczącego zasadzenia drzewami pustkowiów. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie referował p. Haller o petycji rady gminnej miasta Sniatyna, aby pozwolono jej nałożyć na każdego mieszkańca domu pod dachem gatowym 10 centów, a o każdego mieszkańca domu z dachem słomianym po 5 centów opłaty rocznej na utrzymanie straży ogniowej. Pochwalając cel, wydział nie może pojąć tegoż żądania, jako na niesprawiedliwej podstawie. W takim razie bowiem ubogi rzemieślnik mający lichą chałupę opłacałby na straż ogniową tyle, co właściciel wielkiej kamienicy. Izba przechodzi nad petycją do porządku dziennego.

Odrzucono także petycję wydziału rady powiatowej sieniawskiej, o zawołanie ustawy, zaprowadzającej tam przymusowo śpichlerze zapasowe we wszystkich gminach. Sejm przeszedł nad tem żądaniem do porządku dziennego, ponieważ sprzeciwia się ono zasadzie autonomii gmin.

Poseł Krański żąda potem sprawę o nowodokonywanych wyborach poselskich. W imieniu wydziału krajowego wnoszą on, aby wybór posła z grupy gmin wiejskich w okręgu wyborczym Busk-Kumionka-Olesko, księdza Krasickiego, uważać za ważny.

Poseł Krzczunowicz zapytuje, czy wybór ks. Krasickiego odbywał się w Busku?

Sprawozdawca p. Krański wyjaśnia, że, choć wybór nie odbył się w miejscu najpierw wymienionym w ustawie wyborczej, sejm uważa był w poprzedniej kadencji, że to nie przeszkadza do ważności wyboru; więc i w tym przypadku wnosi wydział o uznanie wyboru za ważny.

P. Krzczunowicz: Przy tym wyborze nie będę stawiał wniosku o unieważnienie go, chociaż jest on właściwie nieważny, bo przed kilku dniami odrzuciła wysoka izba podobny wniosek. Po pierwszej mojej w tej kwestii wyrażił się pan sprawozdawca w ten sposób, że sądziłem, iż zgadza się ze mną w tym względzie; ale później — zapewne w imieniu wydziału — zmienił ten pogląd i zaczął bronić takich wyborów. Gdybyśmy jednak przyjęli tłumaczenie ustawy wyborczej p. Krańskiego czy tam wydziału, że wybory tam odbywać się powinny, gdzie jest siedziba władzy politycznej, to mogłoby się zdarzyć, że rządowi podobałoby się nazwać tą władzą polityczną, o jakiej jest mowa w § 6, swoje namiestnictwa, i tylko w siedzibach tych namiestnictwa, gdzie rząd najlepszą ma policję, mogłoby odbywać się wybory poselskie. Jeżeli zresztą konieczność potrzeba, aby posła wybierano tam, gdzie jest urząd powiatowy, a nie tam gdzie kasa urzędu, to cóż zrobić z okręgiem wyborczym z mniejszych posiadłości Łąka-Medenice, gdzie ani w jednym ani w drugim miejscu nie ma urzędu powiatowego? Po co więc wkleść niepotrzebnie interpretację ustawy, kiedy ona zupełnie jasno orzeka, w których miejscowościach mają być dokonywane wybory. Tu chodzi głównie o miejsce wyboru, aby go lada komu zmieniać nie było wolno. Powinno się obstarzać przy literalnym brzmieniu naszych uchwał dla zasady, aby władze wykonawcze nie nam zmieniać w nich nie mogły. Ze względów użytecznych nie należy odstępować od zasady, bo to, moi panowie, mogłoby nas Bóg wie gdzie zaprowadzić. Wnoszę więc, aby dla wybitniejszego zamarkowania sposobu pojmowania ordynacji wyborczej — wysoka izba raczyła przyjąć następującą rezolucję: „W okręgach wyborczych z grupy gmin wiejskich zostają miejscami wyborczymi te same miejsca, które wymieniono w ustawie z dnia 26 lutego 1861 r.”

Data, moi panowie, to część integralna każdej ustawy, która bardzo skrupulatnie przy zastosowaniu jej orzeczeń uwzględniana być powinna.

Hr. Golejewski sądzi, że najprzód powinna izba rezolucję uchwalić, a potem dopiero orzec o wyborze ks. Krasickiego.

Dr. Koczyski popiera wywody p. Krzczunowicza.

Dr. Smolka: Właściwym przedmiotem dyskusji jest przedewszystkiem kwestja, czy wybór ks. Krasickiego jest ważny czy

nie; więc o tem wyłącznie powinno się mówić. Rezolucja p. Krzczunowicza to wniosek samoistny, który powinien być drukowany, do komisji odesłany, a potem dopiero dyskutowany. Dzisiejsza dyskusja nad nim jest nieprawna. (P. Krzczunowicz i p. Grocholski proszą o głos.) Co się zaś tyczy wyboru ks. Krasickiego, jestem za tem, aby go uważać za ważny, i nie dotykać rzeczy samej dla części (l) formy.

P. Krzczunowicz: P. Smolka rozpoczął swą przemowę od obrony wniosku wydziałowego, chociaż przeciwko niemu właściwie nikt nie protestował. Ja sam nie wniosem o unieważnienie tego wyboru, chociaż mi tego żal; ubolewam, że dla użytecznych względów odstępujemy od zasady. Wiem o tem dobrze, iż dr. Smolka obnażony jest dokładnie dla wszelkimi formami praktyki parlamentarnej; ale w tym przypadku muszę nadmienić, że i my mamy także jakąś praktykę w tym względzie, i wiemy, że nieraz takie rezolucje jak moja terazniejsza w ciągu dyskusji wnoszone i uchwalano.

Hr. Wodzicki Ludwik popiera dra Smolkę.

Dr. Grocholski: Pierwotnie chciałem mówić przeciwko drowi Smolce, a teraz przychodzi mi walczyć z dr. Smolką i hr. Wodzikim. Rezolucja p. Krzczunowicza jest właściwie: 1) nagana daną rządowi za nieszanowanie ustawy; 2) upomnienie, aby na przyszłość trzymał się jej. Ustawa jest — tylko rząd jej nie uwzględniał, o toż upomnienie się o jej szanowanie nie powinno być przeciwie odesłanie do komisji do badania i rozbiórki. Ustawa wyraźnie bowiem orzeka, że do wyboru urzędu powiatowego w tym miejscu nie potrzeba. Wedle mego przekonania wybór jest nieważny, ale będę głosował za jego ważnością, aby gminom nie odbierać ich praw za uchybienia rządu. Ponieważ atoli forma rezolucji p. Krzczunowicza może wydać się, jako zbyt zakrawająca na samoistny wniosek, więc wnoszę, aby wys. izba raczyła uchwalić następujące wezwanie: „Wzywa się c. k. rząd, aby wybory z gmin wiejskich odbywały się w tych miejscach, które były miejscami wyborczymi w czasie ogłoszenia ustawy.”

Dr. Smolka: Wywody poprzednich mówców nie przekonały mnie, bo w § 6 ord. wyb. wyraźnie powiedziano, że wybór powinien odbywać się w tym miejscu, gdzie jest siedziba władzy politycznej. Więc rezolucja na nie tu nie przyda się, bo rząd powoła się na tekst § 6 kraj. ust. wyb. To rzecz ważna i potrzebująca gruntownej rozprawy, dlatego trwam przy tem, że wypada poddać ją rozbiórce komisyjnej.

Dr. Zyblikiewicz: To nas niewiele obchodzi, co rząd powie o tej rezolucji. My jeżeli ją uchwalamy, to uchwalamy ją dla siebie, a gdyby rząd nie zechciał zastosować się do niej, to my będziemy unieważniać takie wybory. Rezolucję pana Krzczunowicza należy przyjąć jako doatek do wniosku wydziałowego.

Sprawozdawca broni jeszcze krótko stanowiska wydziałowego, poczem księgi marszałek podaje pod głosowanie wniosek co do wyboru ks. Krasickiego. Wybór ten uznano jednogłośnie prawie za ważny. Co się zaś tyczy drugiej kwestji, to oświadcza, że poczytuje ją marszałek za wniosek samoistny, każe go wydrukować i traktować wedle regulaminu.

P. Grocholski: Ja muszę oświadczyć, że będę głosował przeciwko p. Krzczunowiczowi, jeżeli jego rezolucja ma być uważana za wniosek samoistny.

Krzczunowicz: Muszę się zastrzec przeciwko temu, jakoby wezwanie do szanowania ustawy było samoistnym wnioskiem. (Gwar coraz większy.) Wybory ks. Naumowicza z okręgu gmin wiejskich Mikołajów-Zurawno i dra Wajgla Ferdynanda z krak. izby handlowej zatwierdzono bez rozprawy, poczem nowi posłowie składają przyrzeczenie poselskie. Koniec posiedzenia o godzinie 1/4.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Litwa. Jak wiadomo, ukazem z d. 23go lipca (v. s.) 1865 polecono majątki skonfiskowane i rządowe sprzedawać za zastępczym czynownikiem moskiewskim na wypłaty powolne w ciągu 20 lub nawet 37 lat. Mimo takiego ułatwienia majątki te sprze-

dawano za 1/4 wartości lub nawet niżej, a wielki ten rabunek dał powód do tysiącznych intryg, skarg i narzek. Obecnie z Wil. Wiest. wyjmujemy w streszczeniu wykaz majątków zmarnowanych w ten sposób:

Sprzedano majątków:
1. Gub. wileńska: a) pow. wileński, sprzedano majątków 6, mających razem rozległość 1,678 dziesięcin (około 3,300 morgów) za rubli srebrem 24,537, czyli w przecięciu po 7 rubli za morg; b) pow. trocki, sprzedano majątków 2, rozległości razem 186 dzies. (około 370 m.) za r. 1,451, czyli w przecięciu po niecałe 4 ruble za morg; c) pow. lidzki, sprzedano majątków 6, ogólnej rozległości 3,072 dzies. (około 6,150 m.) za r. 18,487, czyli po 3 ruble za morg; d) pow. święciański, majątek 24 dzies. (49 m.) za 426 r. czyli po 9 r. za morg; e) pow. oszmiański, 1 majątek, 164 dzies. (330 m.) za 1,521 r. czyli po 4 1/2 rubli za morg; f) pow. wilejski, 3 majątki, 886 dzies. (1,800 m.) za 2,231 r., czyli po 3 1/2 rubla za morg; g) pow. dziśnieński, 2 majątki, 310 dz. (620 m.) za 2,362 r., czyli po 5 r. za morg.

W całej więc gubernji wileńskiej sprzedano majątków 22, obejmujących 4,183 dz. (około 8,400 m.) za r. 53,269, w przecięciu więc po 6 rubli za morg.

2. Gub. kowieńska: a) pow. kowieński, sprzedano majątków 5, rozległości 1412 dzies. (około 2824 m.) za r. 23,596, czyli po 8 1/2 rubla za morg; b) pow. wiłkomierski, majątków 3, rozległości 949 dz. (około 1,900 m.) za 13,294 r., a więc po 7 rubli za morg; c) pow. poniewieżski, majątków 13, rozległości 4,864 dz. (około 9,800 m.) za 80,000 r., czyli po 8 1/4 r. za morg; d) pow. szawelski, majątków 5, rozległości 2,196 dz. (około 4,390 m.) za 29,000 r., czyli po 6 1/2 r. za morg; e) pow. telszewski, majątki 4, rozległości 1,552 dz. (około 3,100 m.) za 19,113 r., czyli po 6 rubli za morg; f) pow. rosiński, majątków 6, rozległości 2,323 dz. (około 4,650 m.) za 22,866 r., czyli po 5 rubli za morg.

W gubernji więc kowieńskiej sprzedano 38 majątków, mających rozległości 13,298 dz. (około 26,600 r.) za sumę 187,913 r., czyli po 7 rubli za morg.

3. Gub. grodzieńska: a) pow. grodzieński, majątków 7, rozległości 2,592 dz. (około 5,200 m.) za r. 23,890, czyli po 5 r. za morg; b) pow. słonimski, majątków 30, rozległości 10,148 dz. (20,300 m.) za 95,643 r., czyli po 4 1/2 rubla za morg; c) pow. prużański, majątków 7, rozległości 3,429 dz. (6,860 m.) za 29,686 r., czyli po 4 1/2 rubli za morg; d) powiat kobryński, majątków 11, rozległości 4,336 dz. (8,680 m.) za 28,605 r., czyli po 3 1/2 rubli za morg; e) pow. wołkowski, majątków 29, rozległości 10,242 dz. (20,480 m.) za 132,149 r., czyli po 6 1/4 rubla za morg; f) pow. brzeski, majątków 3, rozległości 950 dz. (1,900 m.) za 14,486 rubli, czyli po 7 r. za morg; g) pow. bialski, majątków 8, rozległości 1,628 dz. (3,250 m.) za 20,500 r., czyli po 6 rubli za morg; h) pow. sokalski, majątków 14, rozległości 4,046 dz. (8,090 m.) za 55,018 r., czyli po niecałe 7 r. za morg.

Razem w gubernji grodzieńskiej zmarnowano majątków 109, rozległości 37,644 dz. (75,300 m.) za 399,985 r., czyli po 5 1/4 rubla za morg.

4. Gub. mińska: a) pow. miński, majątków 13, rozległości 4,944 dzies. (9,900 m.) za 49,613 r., czyli po 5 r. za morg; b) pow. borysowski, majątków 11, rozległości 5,724 dz. (11,450 m.) za 24,433 r., czyli po 2 1/4 rubla za morg; c) pow. iłucki, majątków 8, rozległości 4,391 dz. (8,800 m.) za 32,478 r., czyli po 3 1/2 rubli za morg; d) pow. bobrujski, majątków 6, rozległości 2,958 dz. (5,900 m.) za 10,078 r., a więc po 1 1/4 rubli za morg; e) pow. mozyrski, majątków 4, rozległości 5,033 dz. (10,070 m.) za r. 16,630, czyli po 1 1/2 rubla za morg; f) pow. rezecki, majątków 6, rozległości 2,558 dz. (5,100 m.) za 8,933 r., czyli po 1 1/2 rubla za morg; g) pow. piński, majątków 2, rozległości 754 dzies. (1,500 m.) za 3,151 r., czyli po 1 1/2 r. za morg; h) pow. słucki, majątków 8, rozległości 2,885 dz. (5,900 m.) za 22,328 r., czyli po 4 ruble za morg; i) pow. nowogródzki, majątków 13, rozległości 2,885 dz. (5,770 m.) za 21,047 r., czyli po 4 1/4 rubla za morg.

W gubernji więc mińskiej rozprzedano

71 majątków, rozległości 31,536 (63,070 m.) za 188,754 r. co daje po 3 ruble za morg.

(Dokończenie nastąpi.)

(Δ) **Lwów 26 września.** (Kor. „Kraju.”) Wspomniałem w ostatnim liście o pierwszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej. Otóż posiedzenie to niebardzo na nas miało wielkie wrażenie; panował tam duch trochę reakcyjny. Wprawdzie nie przystępowało jeszcze do rozbiórki kwestji stanowiących o polityce kraju, ale rozbiórka już wniosek p. Krzczunowicza, aby sejm wybierał sobie marszałka. I wystawiać sobie, wniosek ten miał niewiele za sobą szansy w komisji i przeszedł zaledwie małą większością głosów. Niektórzy członkowie komisji chcieli odrzucić prawo, stanowiące jedną z najpiękniejszych prerogatyw konstytucyjnego ustawodawstwa.

Sprawa układów w komisji narodowościowej naprzód się nie posuwała. Chodziło dotąd więcej o formalne strony traktowania, aniżeli o istotę ugody. Niektórzy z naszych posłów byli za tem, aby zaraz z początku postawić kategorycznie nasze żądania do rusinów, a natomiast wypowiedzieć im ofiarowane koncesje. Inni przeciwnie są za wolnym wprowadzaniem rzeczy w tok, tak aby obydwie strony naraz nie ujrzały się w obec wielkich żądań. Nasi posłowie są, o ile słyszymy, tak usposobieni, że przystąpiłby na nadanie rusinom wszelkich praw odnoszących się do szkół; dotychczasowe doświadczenia uczą, że żądania ruskie gorzej się wydają na papierze aniżeli w rzeczywistości. Żądali rusini wszystkich katedr na lwowski uniwersytecie, mają od lat kilku rzeczywiście kilka katedr prawniczych, a jeżeli zobaczymy, ile tam uczęszcza uczniów, to rzadko się pokaże, aby liczba ich 10 przewyższała. Tak samo rzecz się ma z gimnazjum ruskim. Żądali gimnazjum i mają od dwóch lat niższe gimnazjum akademickie ruskie we Lwowie, dlatego jednak, że to gimnazjum jest ruskie, nadzwyczaj mało licz uczniów, przeciwnie gimnazjum Franciszka Józefa nadzwyczajnie wzrasta, bo ma już 16 klas, a wielu rusinów do tego właśnie gimnazjum swe dzieci posyła. Takby się też stało, gdyby rusinom dać inne językowe koncesje; skoro te koncesje mieć będą, dopiero wtedy pokaże się, że żądają więcej, jak im potrzeba.

Z komisji gminnej niebardzo pocieszający fakt mamy zapisać, komisja chce tak ważny przedmiot jak zmianę teraźniejszej ustawy gminnej odrzucić w ten sposób, że postawi wniosek, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu zwołanie enquet, któryaby drogiem gruntownym nad tą sprawą zastanowił się miała. Chorujemy na te enquet, pociągnąć się do nich i zwoływać rzeczoznawców, skoro w wydziale krajowym leży ze siedemdziesiąt petycji rad powiatowych o zmiany ustawy gminnej. Enquetą będzie tylko czczą formalnością, odraczającą sprawę bez przyniesienia jej najmniejszej korzyści, gdyż teraźniejsza ustawa gminna dała się już we znaki i wszystkie wydziały rad powiatowych zgodziły się gdzie też leży. Gminy według tej ustawy są za słabe instytucje, aby się utrzymywać mogły, trzeba je spoić w silniejszą ciałą, trzeba gminy zbiorowe. Nasz sejm bardzo trudno się decyduje w ważniejszych sprawach, i można by go posadzić, że nie chce na siebie brać odpowiedzialności. Sprawę propinacyjną spychając od lat kilku z komisji do komisji, z enquet do enquet, zaczyna się teraz to samo z ustawą gminną; a zmiany znowu przyjdą ponieważ — nałożą je nam niemy.

Zła wola czy wiara chce tutaj tłómaczyć program rezolucjonistów w ten sposób, że klub ten mówiąc w przedostatnim ustępie o moralnym obowiązku wystąpienia z rady państwa w razie, gdyby wszelkie środki zostały wyczerpane, daje instrukcję delegatowi, a zatem postępuje nieodpowiednio i niekonstytucyjnie. Kto jednak ustęp ten programu z uwagą odczyta, nie znajdzie tam bynajmniej instrukcji dającej delegatowi, ale znajduje przekonanie posłów należących do klubu rezolucyjnego, wypowiedziane bez najmniejszej presji na delegatów, i wypowiedziane w ten sposób, że go w żaden sposób za instrukcję uważać nie można. Członkowie klubu mówią tam, że gdyby się znaleźli w Wiedniu w takim położeniu, iż wszelkie zabiegi na nich się nie przyszyły, natenczas ratowaliby wystąpieniem z rady państwa — interes kraju i godność

narodową, mówią oni tutaj jako osoby pojedyncze, należące do pewnego koła działającego te same przekonania, ale bynajmniej nie mówią tam, że delegacja skoro pojedzie do Wiednia ma tak a tak działać. Jest tutaj tylko przekonanie o twierdzenie wypowiedziane, a nie jakaś instrukcja, o której mamelec chętnie wspominać zaczyna.

Wiedeń 26 września. Wybory czeskie zajmują, jakby na dane hasło, całe dziennikarstwo austriackie. Korespondenci czytają na każdy, chociażby najmniej znaczący objaw walki, toczącej się między stronnictwem narodowym a rządowym. Lotem błyskawicy rozbiega się wiadomość o zwycięstwie lub klęsce, przybierając kształty tendencyjne przekręcanych telegramów.

Czego sobie życzymy, w to wierzymy. Prawda ta nie da się nigdzie lepiej zastosować, jak do niemieckich dzienników. Począwszy to Ludek, ci niemy. „Gdy się zjedzie 12 niemców, — powiada Börne, — natenczas jest ich tuż, a gdy jednego z nich zaczepią, to wszyscy wrzeszczą o policję.” Kto, chociażby tylko pobieżnie, czytał rozwięte artykuły wiedeńskich dzienników o wyborach czeskich, temu mimowolnie przypominają się powyższe słowa Börnego. Tak jest, niemy nie mogą żyć bez policji!

Policja, to jedyny środek, którym się bronią przeciw zaczepkom i napadom, jeżeli tak nazwać można obronę swych własnych praw przeciw nieuzasadnionym pretensjom niemieckich cywilizatorów świata.

Obie Pressy wraz z *Debatt* zaintonowały smutny tercet jeremjaszowych żalów nad wynikiem wyborów czeskich. „Wybory te wypadły nadszperzanie niepomyślnie dla rządu, a czego się przecie spodziewać było można. Czemuż bowiem starał się rząd uzyskać dla siebie czechów? czemuż odpowiadał na deklarację posłów sejmowych? Stanem wyjątkowym, uciśnieniem prasy i dekorowaniem najzaciętszego wroga narodu czeskiego, krótko powiedział — policji!”

Droga obrona przez czechów jest wprawdzie wprost antikonstytucyjną, postępowanie ich „knałbrne” uprawnione może do środków represyjnych, jeżeli w ogóle cokolwiek środki podobne usprawiedliwić może. Przypuśćmy nawet, że nieprzystąpienie do rady państwa było wtenczas dla czechów aktem przedczesnym. Czyż atoli od owego czasu stało się cokolwiek, co mogło wpłynąć na zmianę polityki stronnictwa narodowego? Czyż może się ono dzisiaj spodziewać lepszych rezultatów, wstępując na drogę konstytucyjną. Nie wiemy, co będzie, ale jak dotychczas Galicja daje najlepszy dowód, że gdzie obrona na panujący żywioł niemiecki, do maganie się równoprawienia za gwałcenie konstytucji, gdzie każdy objaw narodowego życia poczytywany jest za zamach na istnienie Austrii, tam o zadośćuczynieniu słusznym pretensjom ludów dopoty mowy nie będzie, dopóki żywioł niemiecki, niemyjący się główną podwaliną Austrii, dzierżyć będzie przywłaszczoną władzę.

Korespondent nasz z Pragi donosił w swoim czasie o różnych sposobach, środkach i środkach, użytych przez rząd do osiągnięcia pomyślnego dla siebie rezultatu wyborów. Wybory te zapadły dotychczas w duchu stronnictwa narodowego. Wbrew brzmieniu ustawy, chciano zmusić burmistrza Klaudera do umieszczenia w liście wyborców — osób do tego nieuprawnionych. Rada miejska odrzuciła wszelkie reklamacje, a niemożono pozostał jeden tylko ulubiony środek: policja! Nie złął się dr. Klaudy tego środka, nie ustąpił ani na krok od brzmienia ustawy, ale natomiast ustąpił z urzędu i wydał następującą odezwę do swych współobywateli.

Współobywateli! § 38 punkt 2 lit. a. ordynacji gminnej królewskiej miasta głównego Pragi powiada, że suma podatkowa, na podstawie której prawo wyborów uznawane zostaje, w upływnym roku podatkowym zupełnie musi być zapłaconą i że opodatkowani nie powinni mieć żadnej zaległości w roku bieżącym.

Na podstawie tego jasnego, prawnego przepisu przynależała rada miejska, jakoteż zgromadzenie reprezentantów miejskich we wszystkich przypadkach, dotyczących kwestji uznania prawa wyborczego, prawo to wtenczas, jeżeli podatek przepisany do wykonania prawa wyborczego został za-

— Ani chwili do stracenia, wszystko umówione i przygotowane!

— A cóż się z tobą stanie?

— Ja tu zostanę!.. Anna da ci księgę, której dałem tytuł „tajny fundusz.” Spisałem tam dzieje nasze w dobrych i złych dołach. Ta księga do ciebie teraz należy. Nig pracuj dalej, podczas gdy ja tu będę!

— Ale zlituj się... to niepodobna... to ołara nadludzka!

— Nie traci czasu, bo będzie za późno!.. Anna czeka cię!

Wszystka krew uderzyła Zefirowi do głowy. Wolność, świat, Anna...

— Masz dwie minuty czasu... już kończą rozdawanie obiadu.

Zefir wziął podany surdut i kapelusz. Padł na kolana przed Jerzym i zawołał:

— Kłnę się przed tobą, że nowe moje życie rozpoczyna... mordem! Muszę go zabić!..

Jerzy złożył blade usta do uśmiechu i rzekł:

— Mord w wyobrazeniach społecznych jest zbrodnią, w polityce jest czemś więcej, jest... błądem!

W tej chwili stychało było nawałotny doroczy, ażeby wszystkie kłanie zamykać. Objął już rozdzielono.

— Minuta jeszcze... a wszystko stracone!

Zefir wyszedł za drzwi.

Twarz Jerzego zbladła mocno i była blada jak u człowieka, który umiera.

(Jeszcze ciąg nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Pierwszy to raz w życiu zazdrościć muszę braciom moim po piórze, że im los

pozwolił urodzić się nad leniwymi nurtami Półtewi; pierwszy raz dziś, kiedy z powalonym atramentem palcami siedzę i napróżno szukam po suficie myśli do zaludnienia pustych kartek tygodnika. Biedzie się jak alchemik nad wynalezieniem złota, podczas gdy we Lwowie leży ono już gotowe — tylko sięgnąć poń ręką. Weźmy np. sejm. Jakaż to kalifornia dla piszącego; mamelek, rezolucjonści, demokraci, niezawisli tłoczni się pod kronikarskie pióro na papier, niby na łódź Charonową. Tu już nie kronikę, ale epos napisać można, Homerowe epos, i nie brakioby Achillesa i do Achillesa okrytego od stóp do głowy piętami i w któreby go ranić można.

Któryś z kolegów moich rozpoczął już rzucić na tych Achillesów strzały do ciup, z tą różnicą, że nie od pięty zaczął, ale od tyśni i na tę walkę zużytkował już jeden fejeton. Cóż to dopiero będzie, gdy z kolei rzeczy przejdzie pod łysiny — to dożniesz i pocnie wyciągać projekta, projekty, które się kryją pod kłopotami tych poważnych tyśni?

„Co głowa, to zdanie,” powiada przysłowie. W szczególności jednak Galicji są głowy, które mają po kilka dziesiąt, szczególnie u ludzi lubiących półroczki. W takich głowach jak tygielkach znajduje się tegoż zdania szczypta i tego szczyptę; wszystko to smaży się na ogniu umiarkowanego patriotyzmu, okrasza się jakąś formułą historyczną przypisaną *ad hoc*, i tworzy się z tego papka na zapalenie bazi krzyżakom, radykalistom. Twórcą tej papki jest, jak się zapewne domyślicie, poseł niezawisły, czyli jak go nazywają, nie z za Wisły.

Taka figura — to skarb prawdziwy dla

kronikarza, a zaportretowanie tej figury złożonej mozaikowej z przeróżnych kawałków zasad, przekonań, poglądów, daje kronice rozmaitego podobna nieco do arlekińskiego płaszcza lub uniformu Stańczyka.

Cóż dopiero mówić o innych figurach sejmowych, z których każda brzemienią jest jakimś specjalnym sposobem ocelenia, jeżeli już nie Galicji, to przynajmniej Austrii, z których wielu rezolucji i ortografij odrzuć jako przeszkadzające do spokojnego używania ochłapków konstytucyjnych, spadłych ze stóp ministerjalnego. Cóż to za obfity materiał — do śmiechu!

Przypuśćmy jednakowoż, że kronikarzowi lwowskiemu nie chce się korzystać z tej politycznej maskarady, że mu się nie chce waleczyć po reductowych salach, gapić na poważne domina, na krakowiaków z austrjackimi bąbelkami u czapczki, na mameleków wdychających pod maską bezwzględne wystąpienie. Do kamiarni wiedeńskich, że mu się nie chce powtarzać na wszystkie strony: znam me, maszek; przypuśćmy, że chce *procul negotii* sejmowych *paterna* tylko uprawiać piórna *rura*; to jakże wdzięcznie przedstawiają mu się np. *rura* w osobie p. Miłazewskiego, owego nadobnego Filona, wygrywającego ofienbachowskie arje u stóp pięknej pasterki polskiej melpomeny.

Dziś niebo pochmurzyło się nad tym idyllicznym romansem, Melpomenę jak Eurydykę porwaną w ciemne podziemia konkursu, a pan M. jak strapiiony Orfeusz wygrzywa na demokratycznych organach tysiączne obietnice poprawy, porusza kamienne serca członków wydziałów, by mu

oddali strażę jego, a przed tym

placonym za rok podatkowy, poprzedzający wybory i jeżeli obywatel gminy nie zalegał w podatkach za rok bieżący.

Ustawa z d. 16 października 1868 przewiduje w § 2, że przebywającym w gminie meczynom służy prawo wyborów pod temi samymi warunkami, jak obywatelom gminy, jeżeli płać podatki bezpośrednio w ten sposób i w tej ilości, jak to w § 38 punktu 2 lit. a jest oznaczone.

Rada miejska i kolegium posłów miejskich, do których według § 46 ordynacji gminnej należy rozstrzygnięcie kwestii uprawnienia wyborczego do gminy w naturalnym zakresie działalności nie mogły wobec jasnego brzmienia tej ustawy, uznać w niej zmiany przepisów § 38 punktu 2 lit. a naszej ordynacji gminnej, a trzymając się ściśle przepisów ordynacji wyborczej, przystąpiły także przy ostatnich wyborach uzupełniających do rady miejskiej uprawnienie wyborcze takim tylko osobom, które już w upływnym roku zapłaciły podatki uprawniające do wyborów, a nawet wysokość k. namiestnictwa wyrokami z dnia 7 grudnia 1868 l. 66,369 nie przychyliło się do rekursu założonego przeciw temu zasadniczemu zaprzeczeniu rady miejskiej.

Według przepisu § 26 sejmowej ordynacji wyborczej dokładna lista wyborców sporządzona do ostatnich gminnych wyborów uzupełniających, służyła za podstawę przy sporządzaniu listy wyborczej do nadchodzących wyborów sejmowych i dlatego trzymano się także tutaj przepisu § 38 punktu 2 lit. a ordynacji gminnej.

Namiestnictwo czyniąc zadość zażaleniom kilku obywateli, poleciło mi rozporządzeniem z dnia 22 września 1869 l. 49,458, wydać im karty legitymacyjne, a więc umieścić w listach wyborczych takie osoby, które w ostatnim roku przed wyborami nie zapłaciły podatków uprawniających do wyborów, a nawet takie, które dopiero w najnowszym czasie, dopiero nawet 17 września b. r. do płacenia podatków zapisane zostały.

Współobywatele! Drogie mi zaufanie wasze powołało mnie na zaszczytny urząd burmistrza kr. głównego miasta Pragi. Wierność dla Jego c. k. Mości, cesarza i najmilosniejszego króla naszego, miłość ojczyzny, wytrwanie przy ustawach, równe prawo dla wszystkich, oto były gwiazdy przewodnie we wszystkich, co czynięm.

Oświećcie, czy i o ile zasłużyłem na to zaufanie. Moje sumienie mi powiada, że rzetelnie się starałem wypełniać swój obowiązek we wszystkim i wobec każdego, o ile tylko siły — mi starczyły.

Ustępuję z powierzonego mi zaszczytnego urzędu, nie byłym bowiem godzien własnego szacunku, gdybym podał dłoń do wykonania aktu, który według mego sumienia przekonałam za sprzeczny z przepisem ustawy i ubliżający prawu służącemu wyłącznie reprezentacji gminnej przez was wybranej.

Proszę was o zachowanie względów waszych dla mnie, wolam: Boże zachować, Boże błogosławić, Boże chronić Jego c. k. Mość, naszego najmilosniejszego króla Franciszka Józefa I! Boże chronić naszą drogą ojczyznę! Wierni zawsze swemu hasłu: za prawo i prawnie!

J. U. Dr. Klauudy.
Praga d. 23 września 1869.

W sejmie wyższo-austrackim wnosi dr. Figuly jako prezes sekcji szkolnej, by uwzględnić liczne i ważne prace tej sekcji, powiększono ją o dwóch członków. Stosownie do tego wybrano dra Edlbachera i dra Wiesera.

Wertheimer referuje następnie w imieniu sekcji finansowej w kwestii przyczynienia się kraju do budowy statego mostu nad Dunajem w Linzu. Sprawozdawca wnosi, by przyręconą sumę 50,000 zlr. spłacono w 6 a nie w 10 latach i by nie obstawiano przy warunkach tychających się myta. Wnioski te przyjęto.

Następnie przedkłada dr. Kreuer preliminarz szkolnego funduszu krajowego na r. 1870. Preliminarz ten przekazano sekcji wydziałowi finansowemu.

Na posiedzeniu z d. 24 września odrzucono na wniosek wydziału konstytucyjnego petycję 237 felczarów o wcielenie ich do pierwszego koła wyborczego.

W Gracu uzasadnił bar. Hammer swój wniosek dotyczący się zniesienia koncordatu; wniosek ten przekazano sekcji konstytucyjnej.

W sejmie lublańskim interpelował dr. To man w sprawie ustawy, dotyczącej rozdziału pastwisk, uchwalonej na przeszłorocznym posiedzeniu sejmiku a nienaruszonej dotychczas. Prezes krajowy odpowiedział, że minister rolnictwa poda sposób, w jaki ważną tę kwestię załatwić będzie można. Ponieważ się to dotychczas nie stało, ufał się przez drogę telegraficzną do przyspieszenia tej sprawy. Przedłożenia rządowe dotyczące się dozworu szkolnego i szkół realnych, przekazano wydziałowi szkolnemu.

W Celowcu podał dr. Luggin petycję miasta Willach o bezpośrednie wybory do rady państwa, o zmianę ordynacji krajowej i zniesienie klasztorów lub też poddać ich pod zasadnicze ustawy państwowe. Ustawę zasadniczą organa kompetentne do rozstrzygnięcia, czy zamiana gruntów przyczynić się może do ulpszenia gospodarstwa, przyjęto.

W Czerniowcach wnosi dr. Pompe, by przekazano wydziałowi następujące pytania do rozstrzygnięcia: czy leży w interesie konstytucji lub też byłoby koniecznym albo korzystnym dla jej rozwoju pomnożenie posłów do rady państwa, zaprowadzenie wyborów bezpośrednich i skrócenie periodu wyborczego do rady państwa, oraz pod jakimi warunkami zaprowadzenie wyborów bezpośrednich mogłoby mieć miejsce.

Alth wnosi zmianę ustawy o nadzorze szkolnym względem wizytacji szkół, a Kuschmir wnosi, by w sejmie rozprawiano także po rusku.

Praga, 26 września. (Kor. „Kraju.”) Stronnictwo narodowe odniosło przy wyborach świetne zwycięstwo. Wyborczy komitet narodowy postawił 39 kandydatów; w okręgach wyborczych Turnowie i czeskim Dubie, odegrał się wybory dopiero 4 października; we wszystkich innych 38 okręgach przeszli deklaranci a mianowicie 26ciu jednogłośnie; 11tu ze znaczną większością w następującym stosunku głosów: 161:14, 146:14, 112:33, 170:7, 97:5, 86:14, 85:23, 95:36, 62:27, 60:34.

Doniosłem wam już, że rząd dodał do mieszanego okręgu wyborczego okręg niemiecki, przez co stworzono większość niemieckich wyborców. Zauważyłem wtenczas także, że w takich okolicznościach stronnictwo narodowe nie ma nadziei przeprowadzenia w tym okręgu kandydatów. Dlatego nikogo tutaj nie zapropowowałem. Jest to okręg zamberski, krakicki i rokietski.

Dr. Sładkowski wystąpił w tym okręgu na własną rękę jako kandydat i otrzymał dość poważną mniejszość, mianowicie 51 głosów, podczas kiedy kandydat wiernokonstytucyjny otrzymał tylko 66 głosów. Jeżeli rząd przestanie narzucać kandydatów zawiśłym od niego osobom, natenczas zwyciężymy z czasem i w tym okręgu.

Vota sunt ponderanda et non numeranda. W duchu tego przyswaja gotów jestem dowiedzieć, że rząd mimo najśliszszych i bezprawnych agitacji nie nie skorzystał. Co stracił w skutek tej ogromnej klęski na swą powadze, która i bez tego była już niezaczyna, to ten tylko zmierzwić może, kto zna naród czeski i kto był naoczny świadkiem wszelkich tych agitacji rządowych. Zastanawiam się przeto kolwiek nad rezultatem tegorocznych wyborów w porównaniu do wyborów z r. 1867. W okręgach: Brodzie niemieckim, Humpolu, Polnie, Przysławie, otrzymał dyrektor gimnazjalny Zeleny 161 z liczby 175 głosów, w 1867 roku 166 ze 173; wspomnieć jednak muszę, że okręgi niemieckobrodzki i poleński w części są niemieckimi, i że kandydat rządowy nie otrzymał ani jednego głosu czeskiego.

W okręgach: budziejewskim, lisowskim, świnińskim, lubickim, w Tyńce nad Wkławą otrzymał p. Zatk 146 spośród 160 głosów; okręgi budziejewski i lisowski są mieszane; niektórzy niemieccy wyborcy głosowali mimo to za p. Zatką. W okręgach Domazlicze i Nowa Kdyni otrzymał dr. Szkarada 86 z liczby 97 głosów; między temi 6 głosów niemieckich; w r. 1867 obrano go 85 głosami.

W okręgach Hradek, Jendrzichów, Łomnice, Trzeboń, Bystrzycę, przeszedł p. Platzer 112 głosami przeciw 33; w 1867 r. otrzymał 114 przeciw 29 głosom. Dość jednak muszę, że pierwszy i ostatni okręg są w połowie niemieckimi; wielu wyborców niemieckich oddało swe głosy deklarantom. W Kralowicach i Manetyne głosowało 68 wyborców za p. Zeithammerem, 14 za kandydatem rządowym; między temi 68 głosami są 4 niemieckie; w r. 1867 otrzymał p. Zeithammer wszystkie 77 głosów, między temi także 14 niemieckich. Okręgi litomyślski i policki obrali p. Sławika 95 głosami przeciw 36; w r. 1867 został p. Sławik jednomyślnie obrany; tegoroczne 36 głosów należą do niemieckich wyborców; oba okręgi są mieszane.

Okręgi Nowe Miasto, Nachod, Dobruška, wybrały p. Korzynka 170 głosami przeciw 7; w r. 1867 otrzymał p. Korzynek tylko 165 głosów.

Okręgi suszycki i kasperskohorski obrali dra Gabriela 59 przeciw 51 głosem niemieckim. Kilka niemieckich głosów przypadło p. Gabrielowi; pierwszy z tych okręgów jest po części, drugi zaś zupełnie niemiecki. W r. 1867 otrzymał dr. Gabriel 66 przeciw 47 głosom. Rząd tutaj nawet między niemiecami zdobył tylko 4 głosy.

Tylko w jednym okręgu czysto czeskim, w Ledeczu i dolnych Kralowicach udało się rządowi zapomocia wiernokonstytucyjnej szlachty odebrać deklarantom p. Kahlesowi, który jednak oprócz tego nie był bardzo lubiany, 23 głosy różnymi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami. Dodajmy do tego, że p. Hous w Mladzie Bolesławie otrzymał w r. 1867 — 65 głosów, tego roku zaś jednogłośnie został obrany; ze dr. Trojanowi w Przybramie, Dobryszu wszystkie dano głosy, podczas, gdy w r. 1867 jego współzawodnik miał ich trzy; a następujący okazał się rezultat; czeskie stronnictwo straciło, razem wzwyższy, tylko 79 głosów, natomiast sąsiedzi 78; między straconymi głosami jest tylko 23 czeskie, pozostaje zaś 56 niemieckich. Temi ostatnimi stronnictwo czeskie różni się nie może, gdyż są one przystępne różnym wpływom; nie mogą one przeto wchodzić w rachubę; zważywszy cały zysk i stratę, otrzymamy *habet* 55 głosów dla stronnictwa czeskiego.

Wszystkie poruszone sprężyny, zapewnienia, przyrzeczenia, groźby, wpływy osobiste, powaga urzędowa, kłamstwo i oszczerstwo, wszystko to i wiele więcej służyło za broń do zwalczania opozycji; a mimo to czeskie stronnictwo nie tylko nie straciło, ale owszem zyskało 55 głosów.

Cisłatizem sam się osadził, gmach karciany grozi upadkiem. Naród czeski nie zginałby, chociażby uległ w walce wyborczej; zwolennicy konstytucji śmiali się przed wyborami, teraz spuszczały głowy; być może, że nieraz jeszcze śmiać się będą, wynik tej gry hazardowej nie jest dla nas wątpliwym, *finis coronat opus*.

Oprócz tego muszę wam donieść o nowym i nadzwyczaj liberalnym fortelu. Wspomniałem już, w jaki sposób interpretowano ordynację wyborczą względem Smichowa. Namiestnictwo stworzyło tutaj kilka tuzinów nowych wiernokonstytucyjnych wyborców i dopomogło kandydatowi rządowemu do zwycięstwa. W Starem mieście w Pradze mieli dr. Bielski i Pstros pomyślnie widoki w wyborach. W tym przedsięwzięciu się wielu żydów i Niemców z innych dzielnic do starego miasta, reklamując na podstawie prawdziwego, czy też po największej części pozornego przesiedlenia się prawo wyborcze dla nowego miasta.

Według ustawy mają się wybory odbywać podług ostatnich list wyborczych do rady miejskiej. Burmistrz w porozumieniu z radą miejską odrzucił te reklamacje. Wiernokonstytucyjni odwołali się przeto do namiestnictwa, który też wczoraj po południu uwiadomił burmistrza dra Klaudego, by uczynił zadość reklamacjom i że przeto wzywa burmistrza, czy chce reklamacje tych umieścić na liście wyborców, czy też nie. Dr. Klauudy odpowiedział, że działa według ustawy, że nie da się przez nikogo terroryzować, że przeto zawiadamia namiestnictwo, iż wezwaniu jego zadość nie uczyni.

Równocześnie przestał rezygnować z urzędu burmistrza do namiestnictwa w Wiedniu. Namiestnictwo było więc w ogromnym kłopotcie; aby zaś przeszkodzić zwycięstwu deklarantów, odrzucił wybory w starém mieście przypadające na dzień dzisiejszy aż do 29 t. m.

Nazwijcie to jak chcecie, tyle jednak z tego wynika, że teraźniejszy organ rządowy nie mają pod sobą moralnej podstawy, że nie działają dla dobra państwa, i że nie dopuszczają objawu prawdziwej, niesfałszowanej woli ludzi. Do czegoż dążyć takie stronnictwo; sądzę, że do gwałtownego wywrotu.

Rozmaitości.

W kwestii gazowej. — Podaliśmy w swoim czasie sprawozdanie ze zgromadzenia tutejszych prywatnych konsumentów gazu i uchwale wóczas zapadła. Dziś gdy komitet wybrany do przeprowadzenia tej sprawy, zwoluje drugie zgromadzenie, gdy wypadek rokowań tegoż komitetu z dyrektorem towarzystwa gazowego w Dessau jest nam wiadomym, pozwalamy sobie w tej sprawie miasto tak żywo obchodzącej, zdanie nasze wypowowiedzieć.

Na memoriał komitetu, poparty dwustu kilkudziesięciu podpisami, a domagający się obniżenia cen gazu, raczyła dyrekcyja w Dessau odpowiedzieć komitetowi, aby się postarał o rady miejskiej o zmianę kontraktu w roku 1866 z miastem zawartego, gdyż jedynie pod tym warunkiem, jeżeli towarzystwo dessauskie po ekspiracji kontraktu tego, pozostanie nadal właścicielem całego zakładu i urządzeń gazowych, mogłaby dyrekcyja ceny gazu prywatnym konsumentom obniżyć. W przeciwnym razie dyrekcyja, nie lekając się zapewne zastrzeżenia, że wszyscy prywatni konsumenci zaprzestają świecić gazem, i pomimo jej zupełnej, nie chce nie opuścić z cen tak bez przydatnych wyświecz.

Co do kontraktu, który zawarty został wówczas, gdy gmina nie miała legalnej reprezentacji, a jest rzeczywistym dla prywatnych konsumentów nader użytecznym, nie chcemy, trzymając się zasady „*de mortuis nil nisi bene*,” wypowiedzieć naszego zdania o jego twórcach, sądzimy jednak, że obywatele naszego miasta mają wszelkie prawo domagać się od rady miejskiej, aby kontrakt ten został rzeczywistym zmieniony, i niepojmujemy wcale, dlaczego w komisji gazowej z ramienia rady miejskiej ustanowionej, nie było dążeń do projekcji zmiany kontraktu przez towarzystwo dessauskie jeszcze w dniu 8 stycznia 1868 r. (I) tutejszym magistratowi przedłożony?

Co do zastrzeżenia, że wszyscy prywatni konsumenci zaprzestają świecić gazem i lekceważąc go pominięciu go przez dyrekcyję dessauską, nie chcemy wcale przesadzać postanowienia obywateli tutejszych, zdaje nam się jednak, że powinni oni wesprzeć komitet, przez siebie wybrany w uświadomianach jego i zaprzestają rzeczywistym świecić gazem.

Przekonałoby to niedowierzających i uśmiecających się z solidarności naszej dessausczyk, że żartować z siebie nie pozwalają, że interes ogółu przed osobistymi kłaskami potrafimy.

U tych dwustu kilkudziesięciu obywateli, którzy podpisali deklarację do memoriału dołączoną, nie mówimy tu wcale, gdyż ich wiedząc co podpisali, zaś się pewno nie cofną. Ale nie dość na tem; dzisiaj w Krakowie jest przeszło 500 konsumentów prywatnych. Otóż wszyscy powinni w tej sprawie postąpić zgodnie i solidarnie, a zawiązać się sami w stowarzyszenie, nierzadko sobie albo osobny zakład gazowy, albo też pomimo w innym mieście kosztownym oświetleniu. W tym względzie nie powinni być wyjątkami.

W tej sprawie rozlepieno dzisiaj następującą odezwę:

„Komitet przez prywatnych konsumentów gazu do przeprowadzenia sprawy gazowej wybrany, zaprasza niniejszym trybnie szanownych konsumentów, aby ciele wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu i postanowienia co nadal czynić wypada, zechcieli się we środę t. j. 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem na tutejszej strzeżnicy w ogrodzie strzeżekim jak najliczniej zgromadzić. — Kraków 25 września 1869 r.

W. Wolff. — Dworski. — K. Wenzl. — Guizdomorski. — L. Zieloniewski.”

Z rady szkolnej. — Gmina Hermanowa dolna w powiecie rzeszowskiem położona, postanowiła podwyższyć dotację tamtejszej szkoły i tym celem zobowiązała się aktem fundacyjnym należycie wystawionym.

1) Wydział każdemu nauczycielowi rocznie 120 zlr. w a. w ramach kwartalnych z góry, oraz na usług szkolną rocznie 10 zlr.

2) Wystawił w ciągu roku 1870 nowy budynek szkolny wraz z pomieszczeniem dla nauczyciela.

3) Dostarczać potrzebny opał dla szkoły oraz dla nauczyciela.

4) Pomnożyć istniejące sprzęty szkolne i takowe w stanie dobrym utrzymywać.

5) Zaprowadzić przy szkole szkółkę drzew owocowych, na który to cel gmina przeznaczą z własnego pola 40 sążni kwadratowych, oraz darować jej przez jw. Ludwika hr. Wodzieckiego 1 1/2 morga pola z parceli katastralnej nr. 5.

Prawo prezentowania nauczyciela, gmina spółnie z dworem Hermanowy dolnej i miejscowym proboszczem wykonywać będzie.

Do powyższej dotacji przyczynić się jw. Ludwik hr. Wodziecki, jako właściciel obszaru dworskiego oraz obowiązkiem dodawania szkole na opał rocznie trzy półtysiące drzewa miękkiego.

Okazaną tym ofiarą gorliwość w popieraniu celów oświaty ludowej, podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości.

Popis publiczny szkółki osieroconych chłopców na Kazimierzu. — Niedawno zawiązała się na Kazimierzu towarzystwo w liczbie około 400 członków. Każdy z nich obowiązany jest płacić miesięcznie pewną kwotę, najmniej 20 centów, najwięcej 1 zlr. Jeden z towarzystwa pan Bleder chodzi co miesiąc od domu do domu po członkach towarzystwa, odbiera pieniądze deklarowane i oddaje je p. Epsteinowi, jako kasjerowi towarzystwa.

Stowarzyszenie to pobierało po Kazimierzu chłopców od 10ciu do 16tu lat mających, którzy bez rodziców i bez opiekunów oraz bez zatrudnienia walczyli się i żyli z dnia na dzień zbierając lub kradzież, i poodawało ich na naukę do różnych majstrów: szewców, krawców, blacharzy, kusierników, złotników, kilku jest w młynie p. Barucha, w królewskich młynach, jeden w drukarni, i t. p. Majstrowie obowiązali się im dać stoł i mieszkanie, a towarzystwo okrycie, pranie i naukę szkolną.

O godzinie pięć wieczór każdy majster uwalnia takiego chłopca od roboty, gromadzą się na ratuszu, i dwóch nauczycieli w dwóch oddziałach uczą ich co dzień do godziny 9 1/2, czytając, pisząc i rachując, w święta i soboty po całych dniach t. j. rano i popołudniu uczą się religii, nauki moralnej i biblii.

Takich to chłopców terminujących w liczbie około 40tu, odbył się popis publiczny w ratuszu kazimierskim we czwartek d. 23 t. m. w przytomności bardzo wielu członków towarzystwa. Przewodniczył dr. Rappaport jako naczelnik towarzystwa. Chłopcy niższego oddziału czytali po hebrajsku i po polsku z drukowanych książek, pisali dyktowane wyrazy po polsku na tablicy i rachowali po polsku z pamięci; w wyższym oddziale odpowiadali także z początków geografii.

W końcu popisu otrzymało po dwóch chłopców z każdego oddziału nagrody w książkach, a dr. Rappaport i kaszodzię p. Dankowicz przemówili do nich po polsku, zachęcając ich do pracy. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad pożytkiem tego stowarzyszenia, które w duchu prawdziwej filantropii, młodych zaniedbanych chłopców, wychowuje na porządnym rzemieślniku i obywateli kraju.

Byłoby do życzenia, aby i po innych miastach powoziły się podobne towarzystwa, bo dzieć w takim położeniu gdzie się nigdzie nie brakuje.

Teatr. — W sobotę odegrano *Dalję*, Oktawiusza Feuillet. Dramat taki nie dał być zbyt kilku pobiętnymi uwagami w rozmaitościach, dlatego też ani w rozbiór sztuki, ani w ocenienie gry artystów tutaj wdawać się nie będziemy, pozostawiając rzecz tej feletystyce. Powiemy tylko, że dramat, zwłaszcza podniesiony dobrą grą artystów, dzienne wzbudził w słuchaczach rozdrażnienie do tego stopnia, że jakiś młody człowiek na parterze zemlał. Przemawia to na korzyść gry artystów, pomiędzy którymi p. Hoffman otrzymał palmę pierwszeństwa, pp. Benda, Zadnowski, Wolski, wywiązali się bardzo dobrze z ról swoich, w ogóle wszystkim się powiodło, uważaliśmy tylko, że rola Marty niezupełnie odpowiadała uspołobieniu panny Bendówny; bez margrabiego de Cora i Lady Wilson obsadzić się w sztuce zupełnie.

Odegrano wczoraj komedya *Deszcz i pogoda*, jakkolwiek nie ma wartości artystycznej, i polichyby ją można raczej do fars, atoli podobała się bardzo; dzięki żywej a przewyborniej grze p. Hoffman i p. Bendy.

Dziesięć ców uległo znacznym zmianom, brakió śpiewaczki grającej rolę włoski — p. Borkowska musiała ją wyręczać i śpiewała zanadto wiele; być może, iż tej okoliczności przypisać trzeba fałszywą często intonację, dla tego radzilibyśmy p. Borkowskiej, aby niepodjęła sobie śpiewać nad siły. P. Nowakowski, jak zwykle, przesadzał w grze, publiczność jednak bawiła się tą przesadą dobrze, zauważyliśmy, że artyści otrzymali najhuciejsze brawo za spądnięcie ze stołka, co świadczy, że tak zwani niedzielnicy widowni publiczności składali poważnie.

P. Rapacki. — Wczoraj rozbiegła się po mieście pogłoska, iż artysta ten zamierza zerwać umowę zawartą z dyrekcyją teatrów warszawskich, i pozostać nadal przy tutejszej scenie. Wiść ta pożądana uczesła nas bardzo, gdyż brak p. Rapackiego dawał się uczuwać każdej niemal sztuce.

P. Rychar. artysta teatrów warszawskich, przybył do Krakowa. Nie wiemy jeszcze, czy ulubioną ten niedzielną artysta zatrzyma się dłużej w Krakowie, i czy będziemy go widzieć na naszej scenie. Słyszeliśmy tylko, iż podobno przyjadł p. Rychara jest w związku z ogłoszeniem konkursu na teatr lwowski.

Oświadczenie. — Z redakcji *Gazety Narodowej* przeszedł do redakcji *Kraju* mój więcej w tym samym czasie, gdy kilku z dawnych kolegów moich opuściło wydawnictwo *Gazety Narodowej* dla utworzenia redakcji omdniennych dążeń pisma p. t. *Dziennik Polski*.

To naraziło i mnie o nieświadomych rzeczy na krzywdzące, bardzo bolesne przypuszczenia. Zmuszony więc jestem zwrócić uwagę tych panów, że 1) przechodząc w skład redakcji *Kraju*, przekonałem zmiennia nie potrzebować; 2) że nie uczyniłem tego dla materialnych widoków, wczem powołuje się na świadcstwo wydawnictwa obu pism.

Lwów, 25 września 1869 r.

Teofil Merunowicz.

Nadesłane.

Zadziwiająca skuteczność wrocławskiego syropu G. A. W. Majera. — Poczuwam się do obowiązku podać do wiadomości wszystkich cierpiących na pierśi, o zadziwiającej skuteczności białego wrocławskiego pierśiowego syropu Majera. Wdowa po radcy Pergmiller, zamieszkująca przez lato w jednym zennym domu w Döbling, cierpiała na kaszel często parę minut trwający, w skutek którego osłabła zupełnie i wynędzniała. Poradził jej użycie wrocławskiego białego syropu. Jakież było zdziwienie wszystkich znających ją bliżej, gdy spostrzegli, że po dwutygodniowym użyciu syropu, kaszel jej bez porównania był lejszy, apetyt powrócił, siły się wzmożyły, nakonie ból pierśi zupełnie ustał, w sześć miesięcy później rozmawiałem z tą damą na Kärntnering, znalazłem ją zupełnie zdrową. Dr. L. Raudnitz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospod. galic. Oddział brodzki nadesłał dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach tytułem jednorazowej subwencji 50 zlr.

Okazaną tą ofiarą gorliwość w popieraniu celów naukowych pomienionej szkoły, podaje komitet z wyrazem należnego uznania do powszechnej wiadomości.

Lwów 20 września 1869.

Zastępca prezesa; Henryk Strzelecki. Sekretarz: J. Grelinger-Grelinski.

Kolej z Czerniowców do Suczawy będzie otwartą z dniem 1. października, dalsza zaś linia do Jas z d. 4. listopada b. r.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 września wieczór. (Δ) Jakis fatalizm ciąży nad naszym sejmem co do tego sławnego § 11 ordynacji wyborczej.

Pierwszym razem, gdy go sejm uchwalał, było to o godzinie dwóch, w której posłowie... drżeli, a zatem uchwalili rzecz w praktyce tak fatalną; drugim razem t. j. na pierwszym i drugim posiedzeniu teraźniejszego sejmiku uchwalono ustawę, w której błąd jest nie co do formy, ale co do treści; gdyż powołano się w tej ustawie na § 17 ordynacji wyborczej, który przez ten sam sejm w zeszłym roku zniesiony został.

Pan referent więc, wydział krajowy i sejm nie wiedzieli, że zacytowany § 17 nie istnieje.

Co więcej p. komisarz rządowy upierał się w najgłębszej wierze przy zacytowaniu § 17. Dopiero ministrowi spostrzegło się na błędzie, a ztąd cała wina spada znowu, smutno przynajmniej, ale potrzebna, na naszych sejmowych referentów. Ten jest rzeczywisty powód, dla którego minister nie mógł przedłożyć ustawy do najwyższej sankcji.

Wiedeń 26 września.

(Lc) Wniosek sejmiku lwowskiego, dotyczący zmiany §§ 11 i 13 ordynacji wyborczej dopiero dnia 23 b. m. nadszedł do ministerstwa. Pan minister Giskra — jak opowiadają centraliści — chciał zadość uczynić danemu przyrzeczeniu, zamierzając przedłożyć go zaraz Cesarzowi do sankcji; nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ we wniosku samym znalazł jakiś błąd dotyczący formy. Jaki to błąd sumiennie pan minister znalazł we wniosku, o tem fama jeszcze nie mówi.

Wniosek przeto w tych dniach sejmowi napowrót odesłany zostanie, aby nieprawidłowość formalną usunął. Tymczasem, i to zapewne jest całym sensem moralnym tej bajki, termin wyborów nadzieję, panowie urzędnicy we Lwowie wybiorą pp. Ziemiańskowskiego i Gołuchowskiego; „będzie wilk syty i owca cała” jak mowi przysłowie. Pan minister Giskra chciał dotrzymać danego przyrzeczenia, ale nie mógł. Niezła kombinacja, ale dla dzieci.

Dzisiejszy *Tagblatt* donosi, że p. Giskra wydał okólnik do namiestników, w którym im nakazuje, by sejmom oświadczyli, że otwarcie rady państwa z początkiem listopada nastąpić musi, aby się przeto z załatwieniem najważniejszych wniosków pośpieszyli, bo w ostatnich dniach października zamkniętymi zostaną.

Pan minister poleca także namiestnikom by na to uważali, aby sejm jeszcze w tej sesji objawił swoje zdanie co do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. W końcu obiecuje sejmom, że im, jeśli się grzeżenie będą sprawowały, w przyszłym roku dłużej się bawić zezwoli i że już w miesiacu maju zwolane zostaną.

Przepowiednie nowej *Pressy*, że czeskie wybory w miastach, wypadną pomyślniej dla ministerstwa, nie sprawdziły się. Czesi owszem wszędzie zupełnie odnieśli zwycięstwo. Gniew centralistów z tego powodu nie jest do opisania. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie mieszczą dziś sążniste artykuły przeciw Czechom, z których łatwo wyciąć można, jak nieprzyjemną niespodziankę Czechy im sprawiły.

Z powrotem hr. Beusta nie uchylił bynajmniej krząjące wieści o nastąpić mającym zwrocie w polityce austriackiej i zbliżeniu się Austrii do Moskwy p. Prus. Dzienniki bowiem zwykle dobrze poinformowane mówią o ustąpieniu kanclerza i zastąpieniu go przez hr. Andrassego, a to z powodu, że Prusy, jako dowód dobrej wiarę gabinetu wiedeńskiego, żądają usunięcia hrabiego. (Już w „Przeglądzie tygodniowym” wspomnieliśmy, że jeżeli taki ma być warunek zbliżenia, niepodobna, aby p. Beust właśnie nad nim pracował. Red.)

Wiadomość ta na tem większą zasługę we uwagę, że jak wiadomo, p. Beust dotychczas zawsze doradzał przymierze z Francją, a p. Andrassy zaś widział jedyną rozsądną politykę dla Austrii w zbliżeniu się jej do Prus.

Korespondent nasz lwowski donosi, że w komisji konstytucyjnej sejmiku bardzo słabą większością przeszedł wniosek żądający, aby sejm sam dla siebie wybierał marszałka. Fakt ten daje smutny dowód, że jest u nas stronnictwo, które przenosi ludzi nienomowanych nad wybranych wolnym głosem i jeżeli jest konsekwentne, przenosić musi także ustawy okrojowane, koncesje dawane dzisiaj a odbierane jutro reskryptami ministerjalnymi, nad prawa uchwalone przez sejm i zatwierdzone przez monarchę. Smutny to objaw!

Nie donosi nam korespondent, do jakiego stronnictwa się ocenia należą owi panowie, którzy oponowali przeciw wybieralnoci marszałka, najpiękniejszej prerogatywie każdej izby, będącej niejako uwiecznieniem budynku jej niezawisłości i godności. Jesteśmy pewni, że to nie byli rezolucjonisci ani federalisci, a nie powinni być być także i niezawisłowcy, ze względu na znaczenie, jakie ma prerogatywa wybierania sobie samym przewodniczącemu obradom. Jesteż więc w sejmie oprócz tych trzech partji jeszcze jakieś czwarte stronnictwo, którebyśmy nazwali stronnictwem „chodzenia na pasku ministerjalnym,” i które jest tak silnem, że poważną mniejszość swoich przedstawicieli do komisji konstytucyjnej przeprowadzić mogło?..

Dzisiaj doszedł nas numer na okaz nowego pisma politycznego p. n. *Dziennik Polski*. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Rewakowicz, a akcjonariuszami, według telegramu ze Lwowa do dzienników wiedeńskich pp. Gołuchowski, Ziemiańkowski, Golejewski, Romaszkan, Koliszer, Bocheński.

W programie swym *Dziennik Polski* oświadcza się za bezwzględne wystąpienie delegacji do rady państwa i „za zostawieniem jej zupełnie wolnej ręki co do przeprowadzenia zmian programem sejmowym objętych.”

Na objeździe u królowej Augusty, na którym znajdował się hr. Beust, znajdowali się także posłowie pruski i francuski przy dworze badeńskim. Dzienniki franc

Korespondencja Administracji.

Paru L. K. w Poznaniu
w odpowiedzi na list z d. 25 b. m. uprasza się o zapłatę rachunku z przeszłego kwartału w kwocie 53 tal. 25 sgr. 6 fen. i o złożenie rachunku z bieżącego kwartału.

MEBLE

i inne sprzęty domowe, z przyczyny wyjazdu, są do sprzedania za bardzo zniżoną cenę w domu pana Stokmara aptekarza 3 piętro drzwi na prawo. 671(1-2)

Zaproszenie do przedpłaty

„Dziennik Poznański”

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartałowa wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fenigi, w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym urzędzie pocztowym oraz u agentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach austriackich. 666(2-2)

KOMPOZYCJA POLITURY

Na zaszczytną wyjątkową przywilejem Jego C. Kr. M. d. 1. 1802/1908 z dnia 9 listopada 1866 r. wyborną

zwraça się szczególną uwagę pp. stolarzy i tokarzy, jak również prywatnych osób.

Z pomocą tej politury, nie tylko świeże ale i stare meble i takie, na które oliwa się wydobyla, odpoliować może każdy, że wygląda będą zupełnie jak nowe.

Z pomocą tej kompozycji, zaschnięte, się kosztowne i długie polerowanie spirytusem, gdyż za używaniem kłóci kłóci w kilku minutach, meble lub szafki odpoliowane i na takich meblach oliwa nigdy nie występuje.

Przyrząd całkiem pojedynczy, skutek zaś zadziwiający.

Stare meble odpoliować można za pomocą zwykłego potardzi zwilżonego kompozycją, płótnem i otrzymane taki połak, jakiegoby z pomocą spirytusu nigdy nie uzyskali.

Jedną flaszka tej kompozycji w kilku godzinach można odnowić cały garnitur mebli.

Cena flaszki 55 cent. w opakowaniu. — Mniej jak dwie flaszki nie przesyła się.

Nieoceniony środek

Angielska „Kautschuk Glanzpasta”

z pomocą której najtaniej, najpiękniej i najtaniej zapuścza się podłogę w wszelkich gatunkach.

Ten nadzwyczaj pożyteczny wynalazek różni się od innych w użyciu będących, że również swoim chemicznym składem jak i dodatkami kauczuku — pasta ta nie tylko nadaje przedmiotowi połak, ale jest także nadzwyczaj trwałą — dlatego ta pasta zapuścza pokój netylko umniejsza kłopotu i kosztu, ale ma i poprawia, niekiedy lata trwać może bez zapuszczania na nowo.

Pudełko z informacją 1 złr. 30 cent.

Dwa pudełka wystarczą zupełnie do zapuśczenia jednego salonu.

Aqua aromatica.

(Aromatyczna woda do wywabiania plam).

Za pomocą tej wody w mgnieniu oka wywabiać można wszelkie plamy na sukniach, ubraniach, jedwabach, lętelach, kielach, piśmach i t. d.

Nowy ten wynalazek, który na wystawie powszechnej zyskał uznania, oprócz własności wywabiania plam, odznacza się jeszcze i tem, że wydaje nadzwyczaj miłą woń i zarówno jako perfumy służyć może.

Flakonik z informacją kosztuje 50 cent.

Moskiewska pasta na skórę.

(Nieoceniony środek uchronienia nóg od przemoczenia).

Cena jednej puski wraz z informacją 1 złr. 20 cent.

Główny skład u F. Müllera, Wien VI. Hirschengasse 8.

dokąd należy się zgłaszać pismem. Wszelkie zamówienia są załatwiane najdalej nadesłaniem pieniędzy, natychmiast będą uiszczone.

Opakowanie listy się bardzo tanio.

W Pessie u Kerlitz et Eisert Dorothea-gasse Nr. 2.

Składy później wszędzie urządzone zostają. 630(2-6)

Biuro komissowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego

Hotel Saski ulica Sławkowska

przyjmuje obstarunki jako też sprzedaje gotowe wyroby (po cenach fabrycznych) z fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Mogilnach, jako to:

Plugi, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, brony, grabiarki, kraja-

czajce do buraków, młynki, rąfy, walce, podskibowce etc.

Subjekci i praktykanci

znajdą miejsce. 638(8-10)

E. Stolz

Ogrodnik artystyczny przemysłowy, który się kształcił w najznakomitszych zakładach ogrodniczych Królestwa Polskiego i za granicą, zwi-

szczył niemał wszystkie zakłady ogólniejsze w Niem-

cach, i który powierzył założy przy niekorzy-

stnych warunkach skład nasion w Krakowie; zwi-

zując przy sobie przed miejscem ogrodnika w kraju lub za granicą (prócz carstwa Rosyjskiego)

listy dochodzą pod adresem E. Stolz w Krakowie. 654(3-3)

Zaproszenie do przedpłaty
na czasopismo wychodzące we Lwowie
zaczawszy od 1go października 1869 p. t.

„Dziennik Polski”

poświęcony polityce, literaturze, ekonomii narodowej etc. etc.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 14 złr. półrocznie 7 złr. kwartalnie 3 złr. 50 c. w Austrii i Węgrzech 18 „ 9 „ 4 „ 50 c. do Prus i Niemiec 16 talarów 8 talarów 4 talary. do Francji i Anglii 100 franków 50 franków 25 franków. do Włoch Belgii i Szwajcarii 12 „ 6 „ 3 „

Przedpłata przyjmuje wszystkie c. k. urzęda pocztowe austriackie i zagraniczne: — we Lwowie administracja „Dziennika Polskiego” ulica szeroka 544; — agencja dzienników Piłkowskiego, plac katedralny i wszystkie księgarnie.

Inseraty kosztują od miejsca wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie po 5 c. z dodatkami 30 c. na stempel. W czasie sejmiki wychodzi dziennik dwa razy dziennie.

Najlepszy dowód zadowolenia P. T. odbiorców, stanowi urzędowy wykaz pocztowy. — W r. 1867 otrzymałem 15000. — W r. 1868 już 19,800 zamówień. Taką liczbą nie poszczę- si żaden dom handlowy.

Aby usprawiedliwić przyjętą nazwę „Wiener billigste Einkaufsquelle”, mam zaszczyt zapewnić P. T. publiczność, że każdy z znajdujących się u mnie towarów bez wyjątku o wiele taniej nabyć można, jak w innych handlach.

Za nieprzypadające do gustu towary zwracam pieniądze lub zamieniam na inne podług życzenia.

658(III-3)

Tanie biżuterje
dla dam i mężczyzn.

Biżuterje z nowego metalu nowem złotem zwanem, rugują zupełnie wyroby ze złota, twardziej, że ten nowy fabrykat i wyrobem i kolorem zupełnie podobny do złota, a prztem osiąga się i tę korzyść, że cały przedmiot kosztuje ledwie czwartą część tego, co za sam fason złotych biżuterji zapłacić trzeba. — Tym sposobem o wiele częściściej można się zaopatrywać w najnowsze i najmniejsze biżuterje. — Podobnie tego fabrykatu z wyrobami ze złota jest tak wielkie, że fachowy znawca z trudnością ledwie uniknie złudzenia.

Najnowsze biżuterje: najmniejszego fasonu z nowego złota, które kolor złota zawsze utrzymują i zupełnie imitują prawdziwe wyroby ze złota, z nasładowaniem do złudzenia kamieniami i emalą stosownie do wymogów fasonu.

Broszki piękne 1 szt. cen. 40, 60, 80 złr. 1. — piękniejsze 1 szt. cen. 1, 150, 180, 2, 250. — Koleczki para cen. 50, 80, 120, 2, 250. — w najl. gat. złr. 150, 2, 250.

Cate garnitury, broszki i koleczki cen. 80 złr. 120, 160, w najl. gat. złr. 2, 250. — 3, 350, 4, 5.

Bransolety para cen. 50, 80, 120, 2, 250. — w najl. gat. złr. 150, 2, 3, 350.

Kolce bardzo piękne po cen. 90, 120, 150, 1, 250. — Medaliony po cen. 20, 40, 60.

bardzo piękne cen. 80, 120, 150. — Grzebienie do włosów z oprawą z nowego złota po cen. 80 złr. 1, 150, 2, 3.

Pierścienie, do złudzenia imitowane, z różnymi kamieniami nasładowanymi po cen. 30, 40, 60, 80, 120, 1, 250.

bardzo gustowne meble lancuski do zegarków krótkie po cen. 50, 80, 120, 1, 150, 2. — Lancuski na szyję, bardzo gustowne, fason wenecki, po 140, 180, 2 złr.

Szpilki dla mężczyzn po cen. 20, 40, 60, 80. — Guziki do gorsetu po cen. 10, 15, 20, 30.

Guziki do rękawów po cen. 20, 30, 40, 60, 80. — Guziki do kołnierzy po cen. 5, 10, 15.

Garnitury guzików do gorsetu i rękawów bardzo gustowne cen. 50, 80, 120, 1, 150.

Buncik brylantowy do zegarka z bardzo gustownych przedm. złoty cen. 60, 80, 120, 1, 150.

Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami z 15, 2, 250, 13tutek, opatrzone próbą, lancuski srebrne, złote, w ogniu, krótkie złr. 350, 4.

13tutek opatrzone próbą długie lancuski na sego złr. 6, 7, 1, 150.

13tutek srebrne medaliony, w ogniu złoczone i emalowane złr. 250, 3.

Najmniejsze biżuterje stalowe: składające się z wielu pięknie szlifowanych stalowych sztyfków.

Broszka cen. 40, 60, 80 złr. 1. — w srebrze oprowna złr. 150, 2, 3.

Para koleczków cen. 50, 80, 120, 2, 250. — w srebrze oprowa złr. 150, 2, 3, 350.

Wyroby ze srebra 13tej próby najszlachetniejszego fasonu.

opatrzone stemplem urzędu probierczego,

Tylko przez wielkie zakupno po niższej cenie ze starego polanem i zużytego srebra, jestem w moż-

ności sprzedawać po tak niskich cenach wyroby z dobrego srebra. — Przyjmuję także w zamian stare srebro.

1 tuzin noży stołowych 15 fl. — 1 widelców 10 „ 50 — 1 nożyków deserowych 10 „ 50 — 1 widelców 10 „ 50 — 1 łyżek stołowych 5 „ 35 — 1 łyżek stoł. dla dzieci 3 „ 35 — 1 łyżeczek do kawy 2 „ 26 — 1 łyżka wazowa 1 „ 18 — 1 do jarzyn duża 1 „ 12 — 1 sietko do herbaty 5 „ 5 — 1 cukrownicza (Zuckerstreuer) 10 „ 10 — 1 pieprzniczka (Pfefferstreuer) 8 „ 8 — 1 szczypek do cukru 6 „ 6 — 1 kółko do serwet 5 „ 5 — 1 przyrząd na sól pojedynczy 5 „ 5 — 1 do dwójny 10 „ 10

1 kubek do jaj 5 „ 5 — 1 puchar do wina wspaniały 18 „ 18 — 1 przyrząd na oet i oliwę 30 „ 30 — 1 koszyk na owoce filigranowy 80 „ 80 — 1 lichtarz ręczny 80 „ 80 — 1 para lichtarzy stołowych 104 „ 104 — 7 „ 8 „ 9 „ 10 „ 12 „ 15 „ 20 „ 25 „ 30 „ 34 „ 44 złr. 1950, 23 „ 28 „ 34 „ 44 złr.

1 para dwuramiennych lichtarzy 60 „ 60 — Foremki na cukry jak ciasta i sznoka podług fasonu po złr. 20, 26, 30.

Damskie necessarki: Piękna szkatulka, w której srebrny napastrak, nożyk, koleczek do haflu, nożyk, igliczka, zwiędzłoko: wszystko razem 850. — Napastrak sam 80 cent.

Powyższe towary po tych cenach tylko w składzie podpisanego nabyte być mogą. — Cenniki wszystkich na składzie towarów, przesyłam na żądanie gratis. — Posiadanie takiego cennika, niezbędnym jest dla każdego.

Der Pracht-Bazar, A. Friedmann, Wien, Praterstrasse Nr. 26

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

658(III-3)

Zaproszenie do przedpłaty
na czasopismo ilustrowane p. t.

„MRÓWKA”

którego cena przy zbliżającym się końcu roku

zniża się na 3 złr. 50 cent. wal. austr.

za nadesłaniem których każdy prenumerator otrzyma cały rocznik od 1go stycznia, zawierający prace około stu pisarzy polskich, a między innymi: J. I. Kraszewskiego, T. T. Jeża, Karola Libelta, Henryka Schmitta, Wład. Syrokomli, Wołodę Skiby, T. Lenartowicza, Wład. Wolskiego, J. K. Turskiego, J. Gordona, K. Widmana, W. A. Maciejowskiego, Adama Pługa, W. Mazurkiewicza i t. d. — i t. d. — Oraz premjum duży litografowany obraz Jana Matejki: KAZANIE PIOTRA SKARGI — i otrzymywać będzie pismo do końca roku.

Nakładem tegoż wydawnictwa wydawaną:

„BIBLIOTEKI MRÓWKI”

serja pierwsza złożona z 18 dzieł, kosztuje w prenumeracie 4 złr. w. a.

Pierwsze pół serji, które opuściło już prasę, zawiera:

1. Sybilla Jana Pawła Woronicza (96 str.)

2. Janko Omentarnik, Wł. Syrokomli, gawęda ludowa (56 str.)

3. Ostatek Bondarczuk J. I. Kraszewskiego, powieść (176 str.)

4. Przedświt, poemat Zyg. Krasin-skiego (72 str.)

5. Sroczka, obrazek zaściankowy A. Pługa (112 str.)

6. Kordjan, dramat Juliusza Słowackiego (152 str.)

7. Asan, powieść T. T. Jeża (212 str.)

8. O pracy dzieci, Ludwika Wołodęskiego (32 str.)

9. Demokracja polska, Alex. Wernickiego (128 str.)

10. Król zamczyska, Seweryna Goszczyńskiego (118 str.)

Dziesięć powyższych dzieł zbro-szowanych w kolorowej trwałe o-kładce, pięknym i wyraźnym drukiem obitych, kosztuje tylko 2 złr.

W drugiej pół serji wyjdą następujące dzieła:

Kanarki, powieść Wołodę Skiby.

Minidow, J. Słowackiego.

Ulas, poemat Wład. Syrokomli.

O przesładowaniu kościoła uniwersyteckiego przez Alexandra Wernickiego, i t. d.

Wysyłamy także i można jednocześnie przysłać na:

Karola Libelta: O kometach i gwiazdach spadających (z portr. autora) — 60 ct.

Henryka Schmitta: Unia Litwy z Koroną — 50 cent.

Wołodę Skiby: Na wędkę, powieść — 50 ct.

J. Kant. Turskiego: Faworyt, komedycja — 25 cent.

H. Schmitta: Dajej Polski — 2 złr. 50 ct.

Biblioteka ludowa, tomików 54 — 8 złr. 16 ct.

Leonarda Chodzkiego: Żywot Kazimierza Pułaskiego ze stałymi paryskimi „Kościuszką i Pułaskim” wkrótce opuści prasę — 2 złr. 50 cent.

Wszyscy prenumeratorowie Mrówki wypisujący którekolwiek z powyższych wyliczonych dzieł, nie dopłacają na kosztu przesyłki.

Pieniądze nadsyłać należy do administracji Mrówki we Lwowie na Halickiem 1. 448/4, albo do administracji Kraju w Krakowie, lub Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Skład główny „Biblioteki Mrówki” i innych nakładów naszego wydawnictwa znajduje się w administracji Mrówki we Lwowie. — W Krakowie zaś: w administracji Kraju. 636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

636(3-3)

Wielki skład sukien męskich

W Wiedniu am Graben, Nr. 3.

„Stoek im Eisen”, Eke der Kärntnering,

Hellera i Alla,

posiadacza nagrody państwowej

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty zimowe

najmniejszego kroju